PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

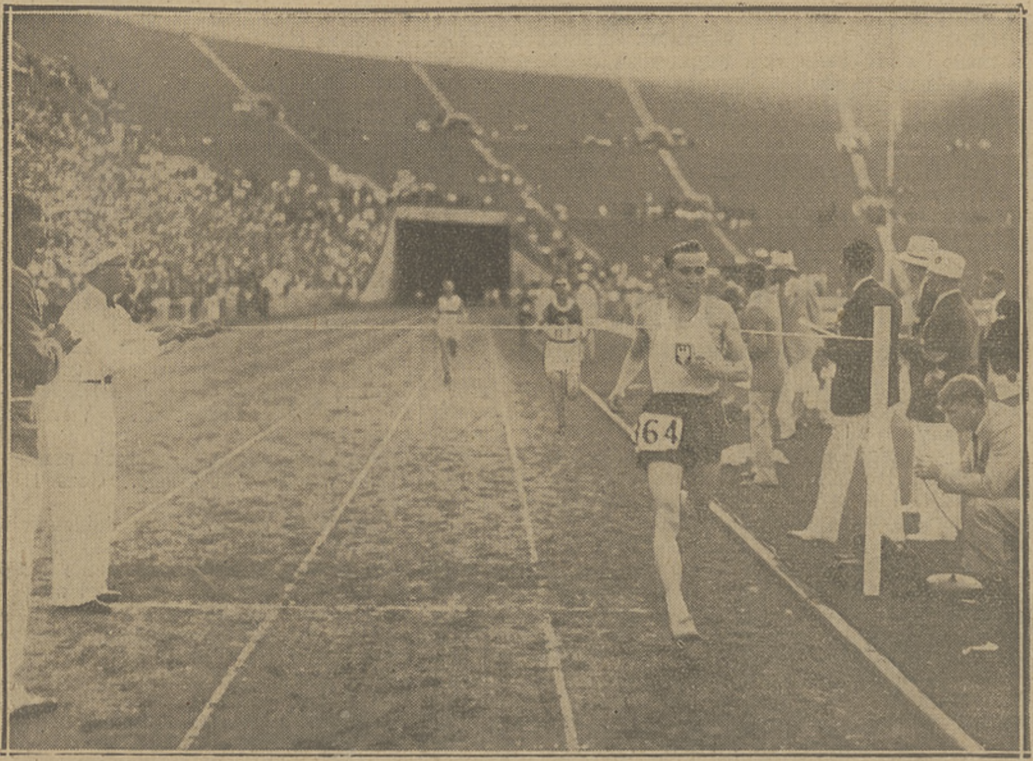
Nr. 67 (764) | SOBOTA DNIA 20 SIERPNIA 1932 ROKU | ROK XII

Poreda bije na punkty Carnerę

Na trybunie w Los Angeles

Oryginalne korespondencje specjalnego wysłannika olimpijskiego „Przeglądu Sportowego"

Sensacje sezonu tennisowego. Po mistrzostwach wodnych. Front ligowy w ogniu



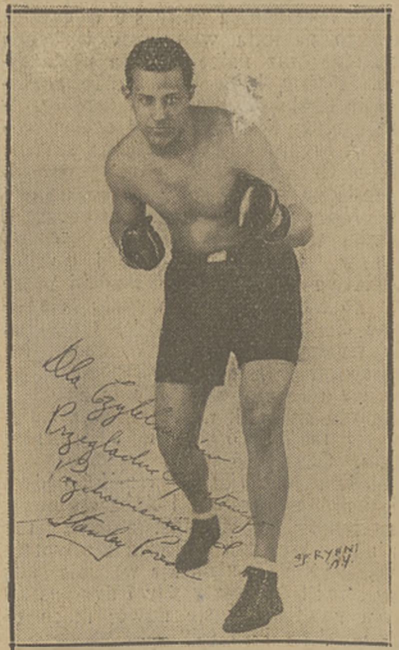
KUSOCIŃSKI KOŃCZY BIEG 10 KLM.
nie niepokojony już zupełnie przez oddalonego o kilkanaście metrów Iso - Hollo.



NASZE GWIAZDY
Zdobywcy złotych medali w Los Angeles: Kusociński i Walasiewiczówna.



TRIUMF POLKI NA STADJONIE OLIMPIJSKIM.
Stanisława Walasiewiczówna przerywa taśmę w finale biegu 100 mtr. Za nią Dollinger (Niemcy), a na prawo Wilde (Am.), Stricke (Kan.) i Bremen (Am.).



POLAK POREDA
który pokonał włoskiego olbrzyma Carnerę, nadesłał nam fotografję z własnym autografem.

Los Angeles, 5 sierpnia 32 r.

Czem Eastman jest dla Ameryki, można było się przekonać, obserwując dzisiaj trybuny olimpijskiego stadjonu.

Nie w dzisiejszym programie niema atrakcyjnego dla miejscowych: 5 klm. jest dla nich zbyt długie, decathlon — nudny, i tylko finał 400 metrów może wzbudzić większe zainteresowanie. Nie ze względu na dystans, oczywiście — ani również ze względu na walkę jakiej oczekiwać należy, lecz tylko dla Eastmana.

Benjamin Eastman albo tak poprostu jak go tu nazywają „Blazing Ben" (Lśniący Ben) jest bożyszczem Stanów Zjednoczonych i prawdziwym benjaminkiem Los Angeles, gdzie mieszka i się kształci. Jest bardzo wysoki (około 188 cm.), ma stosunkowo wąską klatkę piersiową, jasne blond włosy, okulary, półotwarte usta, niebieskie oczy i bardzo, bardzo długie i ładnie umięśnione nogi.

Sława Eastmana w niczem nie ucierpiała przez przegranie eliminacyj przedolimpijskich. Zwycięzca jego Bill Carr stał się wprawdzie również bardzo popularnym, ale w najmniejszym stopniu nie mógł dorównać znakomitemu rekordziście świata, który był pierwszym człowiekiem przebiegającym 400 mtr. poniżej 47 sek. I to grubo poniżej, bo w 46,4 sek.

Eastman stał się w Polsce sławny dopiero na wiosnę, po ustanowieniu tego rekordu. Pamiętam, jak czytałem w „Przeglądzie" artykuł o tym biegaczu i trochę niedowierzająco kręciłem głową na te amerykańskie czasy.

W U. S. A. Eastman jest głośny od dwu lat. Zna go tam najmniejsze dziecko. Kiedy Ben wychodzi na spacer poza wrota Wsi Olimpijskiej — jest już beznadziejnie zgubiony. Obsiądzie go w mgnieniu oka prawdziwy tłum zbieraczy podpisów, dochodzący do kilkuset osób i tak długo męczyć będzie swego faworyta, aż on pokręci przecząco głową i stanowczym ruchem rozsunie tłum robiąc sobie przejście. W białym swetrze obramowanym czerwonym i granatowym paskiem (barwy U. S. A.), w granatowym berecie (Made in Tschecoslovaquie) z czerwono-białym pomponikiem wygląda doskonale i robi naprawdę sympatyczne wrażenie.

Otóż wyłącznie i tylko na Blazing Bena przyszło dzisiaj 60.000 widzów.

Całe boisko zajęli dziesięciobojowcy, potem odbył się interesujący bieg na 5.000 metrów, a publiczność wciąż jeszcze nie była rozgrzana, wciąż jeszcze wyczekująco patrzyła wgłąb tunelu, skąd wychodzą na bieżnię zawodnicy.

Warto było czekać. Warto było oklaskiwać każdy ruch, każde przesunięcie się Bena przed trybunami.

Czterysta metrów było stanowczo jedną z najbardziej sensacyjnych konkurencyj Igrzysk i przyniosło najbardziej wyśrubowany wynik.

Zapaszek tego smakowitego widowiska poczuliśmy już przy półfinałach, które rozpoczęły szósty dzień Olimpjady.

Eastman w wywiadzie przed finałem biegu oświadczył:

— 400 metrów będzie biegiem Carra i moim. Nikt trzeci nie powinien się wtrącać do naszych porachunków. Będzie to bieg, który zaważy na całem mojem życiu. Nie mogę go przegrać.

Przegrał jednak. Musiał stać obok swego przeciwnika na niższym stopniu podjum dla zwycięzców. Zrobił jednak swoje: powtórzył swój fenomenalny rekord 46,4 sek., który narobił tyle huku w Europie. Cóż jest winien, że Carr jest lepszy...

Drugą konkurencją rozgrywaną dzisiaj jest finał 5.000 metrów. Z każdego półfinału z przed trzech dni wchodzi po 7-miu panów. Wszyscy stawili się na starcie.

Kusociński siedzi na trybunie i prawie płacze z rozpaczy, że nie ma go na boisku. Już dzisiaj gotów byłby biec — ale we wtorek noga była natarta na świeżo i przedbieg mógł rozjątrzyć ranę. Forma jest, gaz jest, wyniki są, chęć jest — a biegać nie można przez takie głupstwo...

Jan Erdman.



MC. NAUGHTON
szczęśliwy zdobywca złotego medalu olimpijskiego za skok wwyż dla Kanady.

Nurmi bywa codziennie na lekkiej atletyce. Siąda sobie w grupie fińskiej, w loży zawodników i z pod słomkowego kapelusza obserwuje przebieg zawodów.

Dziś Nurmi spostrzegł zdaleka Klumberga i natychmiast skinął na niego ręką. Między starymi znajomymi potoczyła się rozmowa w języku fińskim.

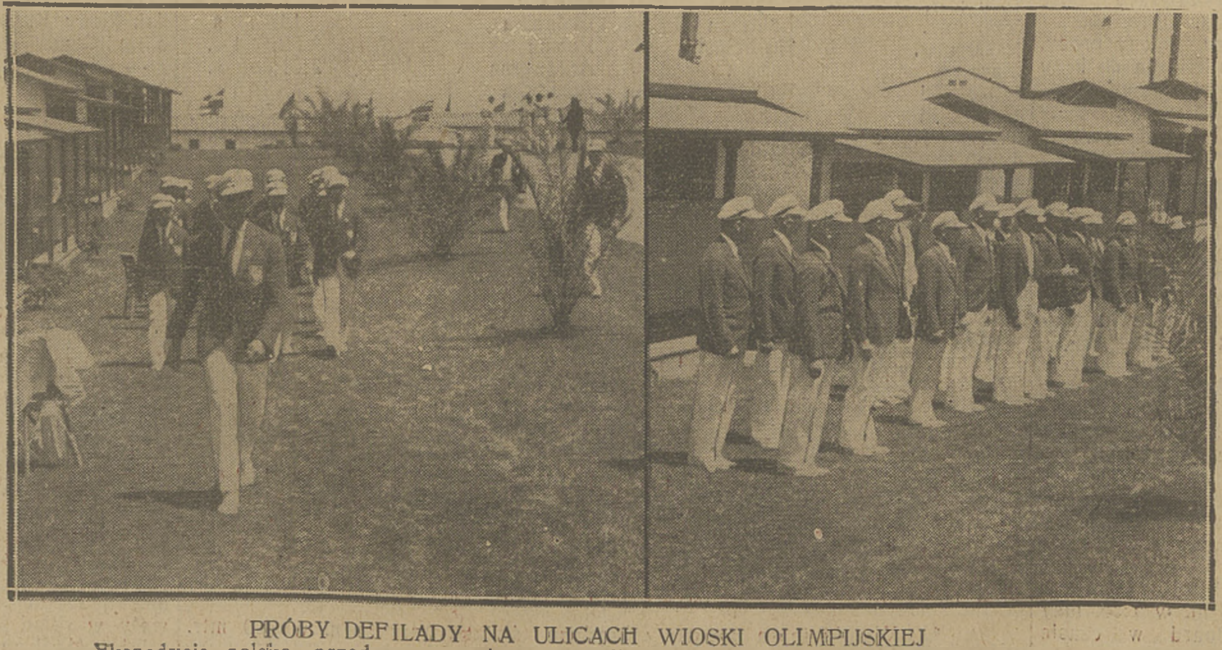
— Wiesz co, Alex, ale ten twój Kusociński dobry jest teraz, niema co gadać. Wczoraj bardzo ładnie wygrał, mimo że Iso-Hollo jest przecież w najlepszej formie. No, gdybym ja tam był, inaczejbym rozegrał taktycznie ten bieg

Na 5 klm. też ma wielkie szanse. Wiesz dlaczego? Bo ma cholerny finisz. Strasznie wytrzymały jest na finiszu. To wygląda jakby on był specjalistą 800 mtr., a nie długich dystansów. Taki finisz miało dotychczas dwu ludzi: ja i on.

Nurmi wygląda teraz okropnie. Nigdy nie był piękny, ale teraz — to formalny starzec Łysy. krótkie kosmyki blond włosów spadają mu na czoło. Oczodoły wpadnięte i takie wielkie, jakby wielki Paavo ze trzy dni płakał. kości policzkowe „wychodzą" poprostu z twarzy...



GRATULACJE ASÓW
Ulubieniec Ameryki — Eastman winszuje Kusocińskiemu wspaniałego sukcesu w biegu 10 klm.



PRÓBY DEFILADY NA ULICACH WIOSKI OLIMPIJSKIEJ
Ekspedycja polska, przed wyruszeniem na stadion, sprawdza swe umiejętności marszowe.



MISTRZYNIE WODY
Kokalij - Kowalewska i Morawska, wygrały na niedzielnych mistrzostwach skoki i 100 mtr. na wznak.

Jan Erdman

25 rund heroicznej walki

Jak Kusociński pokonał koalicję rywali w biegu 10 klm. i zdobył złoty medal olimpijski

Los Angeles, 31 lipca 32.

Kusociński wygrał.

Mało tego. Bieg 10 klm., stosunkowo mało popularny w Ameryce, stał się gwoździem dzisiejszego programu i porwał tutejszą publiczność. Bieg był wspaniały, zwycięstwo Kusego imponujące... ale wracajmy do chronologicznego opisu faktów.

W pierwszym dniu zawodów stadion nie był przepełniony. Ameryka nie lubią sprinty, a finał stumetrówki jest dopiero jutro... W każdym razie obie proste były gęsto zaludnione, a miejscowa prasa obliczała ilość widzów na 50.000.

Wszedłem na boisko i przez pół godziny siedziałem, jak na niemieckiem kazaniu. Nie rozumiałem nic z tego co się dzieje. Jednocześnie odbywały się trzy konkurencje: przedbiegi 400 mtr. przez płotki, skok wwyż i pchnięcie kulą. Spiker mówił nie po angielsku, ale po amerykańsku i w dodatku obrzydliwie przekręcał nazwiska. Nikt nie zapowiadał, kto skacze lub kto rzuca. Trzeba było orjentować się po numerach, ale numery są tak niewielkie, że z górnych rzędów absolutnie dostrzec ich nie można. Wreszcie ci wygodni panowie nie podają nawet wysokości poprzeczki, bo wiem obok skoczni stoi odpowiednia tablica. Pomysł jest bardzo dobry, ale panowie sędziowie nie powinni tablicy chować za swoimi plecami. Wreszcie wszystkie wyniki w stopach i calach.

W ten sposób straciłem całe pół godziny. Nie zdołałem rozgryźć aż trzech przedbiegów 400 mtr. przez płotki. Dopiero kiedy na starcie stanęli nasi starzy znajomi Burghley, Facceli i Golding, trafiłem w rytm zawodów.

Rzut kulą. Runda wstępna odbywa się na jednej rzutni, finał na drugiej, daleko od trybun, niemal na zupełnie ogołoconej z publiczności krzywiźnie. Sexton wysuwa się na czoło miotaczy już pierwszym rzutem. Dla Sextona i Rotherta wysoce charakterystyczny jest wczesny przeskok, wskutek czego pchnięcie odbywa się w chwili, kiedy miotacz wisi w powietrzu. Zdawałoby się — teoretyczny nonsens, a jednak rzuty wychodzą — i to jak wychodzą... Koordynacja znakomita. Sexton, zawodnik o wadze około 115 kilo, znakomicie „trafia w kulę" t. zn. umie nastawić wszystkie mięśnie na wyrzut. Wektor jego pracy idzie w kierunku rzutu i nie rozbija się na ruchy boczne. Szybkość wyrzutu zwłaszcza u Rotherta imponująca.

Hirschfeld rzuca nisko i jakoś nie bardzo mu wychodzi. Doude znamy wszyscy dobrze. Sievertowi udaje się jeden rzut i dzięki niemu wchodzi do finału.

Heljasz był przedenerwowany. Do tego stopnia zawodnik nasz przejmował się swym startem, że kiedy stanął na boisku był już skończony psychicznie i obojętny na wszystko, co się dokoła działo. Naogół nie udał mu się normalnie żaden z rzutów. Mała kula uciekała z palców. Pierwszy rzut miał około 14.70, następny trochę lepszy, trzeci 14.89. Ponieważ Sievert rzucił 14.91 mtr., Niemiec dzięki przewadze dwu centymetrów wchodzi do finału. Heljasz jest siódmy.

Skok wwyż. Skocznia dobra, elastyczna. Przeważa styl kalifornijski, choć czystego Osborne'a zupełnie nie widać. Nożycowym skaczą: Spitz, Pławczyk, Naughton, Reinikka i Toribio.

Poprzeczka ustawiona jest na 160. Przechodzą wszyscy. 170 — wszyscy. 180 sprawia już niektórym trudności. Pławczyk skacze te wszystkie wysokości za pierwszym razem.

185 cm. Pławczyk niezdarnie zrzuca za pierwszym skokiem, ale drugim przechodzi pewnie i wysoko nad poprzeczką. Na 185 odpada dwu patałachów.

190 cm. Pławczyk skacze odrazu. Publiczność daje mu brawo. Na tej wysokości odpadają: Haug (Norwegja), Tomasi (Włochy), Portland (Kanada), Menard (Francja) i (największa sensacja zawodów) Spitz (USA), nieoficjalny rekordzista świata. Nawet nie było właściwie okazji przekonać się, jak Spitz skacze. Jest to wysoki blondyn (wzrost około 190), sprężysty i elastyczny.

Pierwszy skok przeszedł pod poprzeczką, drugi zrzucił leciutko, trzeci był zupełnie nieudany. Stylowo Spitz stoi na takiej wyżynie, że należałoby go filmować i potem pokazywać skoczkom za drogie pieniądze.

194 cm. Odpada tu Pławczyk. Pierwszy raz skacze w chwili, kiedy pada strzał startowy. Powtórzenie wypada na wściekły ryk widowni, a Polak nie chce czekać. Trzeci skok bardzo ładny, ale lewa noga zbyt nisko przeniesiona. Poprzeczka spada.

Na wysokości tej odpadają obaj Japończycy: Omo i Kimura. Przechodzą finaliści: Toribio (Filipiny), Mc. Naughtoh (Kanada), dwu Amerykan Van Osdel i murzyn Johnson i Reinikka (Finlandja).

197 cm. Odpada Reinikka (Finl.), skoczek o stylu nożycowym, wykonywanym nadzwyczaj efektownie.

200 cm. Z pozostałej czwórki nie przechodzi nikt. Zachodzi konieczność rozgrywki na wysokości 197 cm. Wysokość tę przechodzą Mc Naughton (Kanada) i Van Osdel (USA). Zajmują oni pierwsze miejsca. Rozgrywki o pierwsze miejsce nie widziałem, ponieważ w tym samym czasie odbywał się bieg Kusocińskiego. Zwyciężył Kanadyjczyk. Obaj finaliści skaczą Horinem.

Rozgrywki o dalsze miejsca ustalają kolejność. Toribio (Filipiny) udało się powtórzyć sukces z Amsterdamu i zająć trzecie miejsce. Toribio skacze zmodyfikowanemi nożycami, przenosi bowiem nad poprzeczką nogę skurczoną, zamiast wyprostowanej. Nie można powiedzieć, by zmiana taka była korzystna. U Toribio uderza znakomite odbicie naprawdę fenomenalnie szybkie i elastyczne.

Amerykański murzyn Johnson zajął czwarte miejsce. Styl kalifornijski, rozbieg nawprost skoczni. Skacze badzo efektownie. każdy skok (nawet nieudany) nagradzany jest oklaskami przez publiczność. Przed rozbiegiem robi nadzwyczajne miny, wywraca białka i w dziwny sposób usiłuje skupić w sobie wszystkie siły psychiczne i energię.

Pławczyk rozgrywa z obu Japończykami o szóste miejsce. Niestety nie udaje mu się zająć punktowanego miejsca. Wszyscy trzej zrzucają na 194 cm., ale Japończycy przechodzą 190, podczas gdy Pławczykowi ten skok nie udaje się. Jest on ósmy.

Godzina czasu dzieliła przedbiegi setki od ćwierćfinałów. Jak wskazują czasy wystarczyło to najzupełniej do wypoczynku. Wszyscy zwycięzcy ćwiartek poprawili swoje wyniki z przedbiegów. Konkurencja niezwykle silna i bardzo wyrównana. W większości wypadków całe pole rozciągało się na 2—3 metry.

Dzisiaj mamy jeszcze 800 mtr. Polityka menażerów USA poszła po linji wycofania stąd najlepszych ludzi i przerzucenia ich na 400 mtr. Ani Eastman ani jego pogromca z eliminacyj w Palo Alto, Bill Carr, nie biorą udziału w tym biegu. Zamiast nich USA wystawia skład I b, jakby powiedzieli piłkarze.

Potem odbywają się na boisku trzy konkurencje: rzut oszczepem pań, rozgrywki w skoku wwyż i 10 klm. Walasiewiczówna nie startuje do oszczepu, uwagę możemy więc skoncentrować na Kusym.

Bieg 10 klm. Rekord światowy Nurmi (Finlandia) 30:06.2 sek., rekord olimpijski Nurmi 30:18.8 sek.

Zgłoszonych jest 26 zawodników, startuje 18-tu. Wycofali się m. in. Zabala (Argentyna), który woli rezerwować siły na maraton i Rochard (Francja) specjalista 5-ciu kilometrów.

O godz. 16-ej rozpoczyna się bieg. Zawodnicy ustawiają się w jeden rząd. Kusociński w czerwonych spodenkach i nowo-zakupionej koszulce z kołami olimpijskimi i dużym napisem „Polska" ma drugie miejsce od bandy.

Nim runda po rundzie omówimy drogę Kusocińskiego do zwycięstwa, chcę nakreślić obraz ogólny walki. Kusociński prowadził 60 procent biegu. Z 25 rund składających się na dziesiątkę, Kusy był na czele przez 17 rund, Iso-Hollo przez 8. Ciężar biegu spoczywał więc na Polaku — tem większa jego zasługa, że doskonale wytrzymał.

Na dany strzał Kusy sprintuje i odrazu obejmuje prowadzenie. Obaj Finnowie (Iso-Hollo i Virtanen) trzymają się z tyłu i muszą wyekspensować sporo energji, nim dojdą do czoła. Trzeci Nurmi siedzi na trybunach i patrzy z przejęciem na bieg, który przeznaczył sobie na wygranie.

Numer Kusego (364) ogląda pokolei cały stadion. Pierwsza runda 66 sek. Za Kusocińskim biegnie krok w krok wysoki blondyn Lindgren (Szwecja), który opowiadał mi już wczoraj, że ma sposób na zrobienie rekordu życiowego w tej konkurencji — poprostu będzie się starał jaknajdłużej trzymać Kusocińskiego. Pierwotna kolejność czoła jest następująca: 1) Kusociński, 2) Lindgren, 3) Pentti (Finlandczyk, w barwach USA), 4) Kitamoto (Japonja).

Japończyk i podrabiany Amerykanin nie wytrzymują długo tempa, a raczej wciskają się tu „do ołtarza" czarny Savidan (N. Zelandja) i błękitny Iso-Hollo (Finl.). Lindgren postępuje za Polakiem jak cień. Druga runda 1:09 sek.

Iso-Hollo inicjuje taktykę sprintów. Na prostej idzie przez czas dłuższy równolegle z Polakiem, ale Kusy nie daje się wyprzedzić i wytrzymuje sprint z łatwością. Lindgren i Syring (Niemcy) nie mogą wytrzymać tempa i stopniowo odpadają. Robią to jednak powoli, z godnością dobrych europejskich stayerów. Virtanen widząc to, opuszcza odpadającą grupę i z szóstego miejsca przedostaje się na trzecie.

Wielka trójka, wśród której według zgodnych przewidywań, musi znajdować się zwycięzca, jest już na czele, ale jeszcze nie razem. Virtanen nadąża mniej więcej o 4 metry za Iso-Hollo. Czas trzeciej rundy 1:12. Tempo normalne. Taki mniej więcej czas ma robić według opracowanej przez siebie tabelki nasz biegacz, by uzyskać wynik około 30-tu minut. Ustalając taktykę biegu, Kusociński postanowił rozegrać dziesiątkę na tempo. Wymieniony czas powinien wystarczyć na Iso-Hollo i Virtanena.

Rekordzista realizuje swój plan z wielką ścisłością. Na każdem okrążeniu patrzy na stopper i w zależności od jego wskazań reguluje tempo. Czas pierwszego kilometra 2:54 sek.

Czwarta runda. Przez kilkaset metrów prowadzi Iso-Hollo. Kusociński wypuszcza go na czoło prawie bez walki, a po wyjściu z wirażu przyspiesza i znów zajmuje swoje miejsce. Porządek: Kusy, Iso-Hollo, kilka metrów przerwy, Virtanen, Lindgren, Syring, Savidan, 30 metrów przerwy, Kitamoto i Pentti. Pole rozciągnęło się na 80 metrów. Czas rundy 1:10 sek. Czas 1,500 mtr. — 4:17 sek.

Piąta runda. Kolejność nie ulega zmianie. Czas 1:11 sek. Dwa kilometry 5:48 sek.

Na trybunach stosunkowo cicho. Z 50.000 widzów drobna część patrzy jak zahipnityzowana na bieżnię, reszta delektuje się naprawdę pięknemi rzutami „niewiasty-teamu" Bebi Didrikson (USA) i pulchnych Niemek Braumüller i Fleischer. Tam każdy prawie rzut pada poza granice rekordu światowego, tu — narazie nic ciekawego i niewiadomo, czy będzie dobry wynik.

Szósta runda. Na czele — żadnych zmian. W drugiej grupie Savidan wyprzedza Lindgrena, który jest teraz na 6-em miejscu. Korzystając z chwilowego spokoju, notuję numery trzeciej grupy. O 30 metrów za Lindgrenem, a o 80 za Kusocińskim biegną: Bricker (Kanada), Ottey (USA), Pentti (USA) i Kitamoto (Japonja). Ten ostatni niedługo utrzymuje się w tem towarzystwie i odpada do kategorji samotnych rozbitków. Czas rundy 1:13 sek.

Siódma runda. Kusociński i Virtanen dublują ostatniego — Rodrigueza (Meksyk). Boże, jakie to niedawne czasy, kiedy jedynym przedmiotem chluby Polaków były na Olimpjadzie zwycięstwa nad Meksykiem... Czas rundy 1:13.

Ósma runda. Ciągle Kusy na czele i ciągle cicho na froncie. Czas 1:14 sek. Czas 3 klm. 8:50 sek.

Dziewiąta runda. Pięciu czołowych zawodników rozpada się na dwie grupy. Wielka trójka odrywa się od Savidana i Syringa. Lindgren pozostaje jeszcze dalej, o jakieś 20 mtr. za Niemcem. Syring widząc, że jego nowozelandzki lider nie wytrzymuje tempa Kusego, rzuca go i próbuje przebić się samotnie do czołówki. Już jest za późno. Próba kończy się bez powodzenia. Czas 1:13 sek. Kusy idzie dotychczas jak maszyna.

Dziesiąta runda. Kusociński i dwaj Finnowie są o 25 mtr. przed resztą stawki. Odległość ta systematycznie zwiększa się, bo na każdem okrążeniu Syring and Co tracą po trzy sekundy. Czas 1:13 sek.

Jedenasta runda. Wielka trójka bez zmian: Kusociński, Iso-Hollo, Virtanen. Teraz można się dobrze przypatrzeć każdemu z zawodników. Iso-Hollo jest najwyższy z tej grupy, choć nie przerasta on naszego biegacza więcej, niż o 10 cm. Biegnie lekko, ładnie, krok ma bardzo długi, bodaj nawet trochę dłuższy, niż Kusociński. Virtanen nie biegnie tak ładnie, jak jego młodszy rodak. Stąpa dość ciężko i chwieje się w biodrach. Jeśli chodzi o piękno i o styl ustawiłbym tę trójkę w następującej kolejności: Iso-Hollo, Kusociński, Virtanen. Czas 1:14 sek.

Dwunasta runda. Żadnych przesunięć w czołowej grupie. Czas 1:13 sek.

Trzynasta runda. Przy dublowaniu jakiegoś patałacha Kusociński podejmuje pierwszą próbę oderwania się od Finnów. Zwiększa tempo i na pełnym gazie mija Brazylijczyka. Finnowie nie są jeszcze zmęczeni, wytrzymali tempo i po 15-tu metrach łapią swego lidera. Czas 1:12 sek. 5,000 m. 14:54,5 sek. Zapowiada się rekord.

Czternasta runda: nic ciekawego. Publiczność nie widzi walki, nie zna czasów i przerzuca zainteresowanie na rozgrywkę skoku wwyż pomiędzy Mc Naughtonem i Van Osdelem. Rzecz warta patrzenia. Kusociński tymczasem robi czas 1:13 sek.

Piętnasta runda — tempo nieznacznie osłabło. Okazuje się, że Kusy zaczyna odczuwać ból od natartej nogi. Zamsz i skarpetka zbiły się w czubku nowego pantofla w twardy kłębek i uciskają teraz palce i pieką niemożliwie. Każdy krok boli, każde postawienie nogi kosztuje, a do tego Kusociński biegnie na przedniej części stopy. A tu przecież niepodobna skrócić kroku. Czas 1:15 sek.

Iso-Hollo też odczuł pogorszenie czasu. Może Polak jest już zmęczony. Trzeba spróbować oderwać go od Finnów. Iso-Hollo atakuje i wychodzi łatwo na czoło. Kusociński puszcza go nawet — jak wydaje się — dość chętnie. Finn zaostrza tempo ... nie wytrzymuje go — Virtanen. Na finiszowej krzywiźnie Virtanen odrywa się od pary Iso-Hollo, Kusociński i podąża za nimi, w tem samem mniej więcej tempie, o jakieś 5 metrów ztyłu. Czas 1:13 sek.

Siedemnasta runda. Iso-Hollo dwa razy próbuje urwać Polaka sprintem. Nadaremnie. Kusy jest zawsze tuż za nim. Virtanen usiłował pierwotnie dołączyć się do nich, ale w czaje spurtów stracił do reszty siły i dystans do czoła powiększył się nawet nieco (7 mtr.). Czas 1:15 sek.

Osiemnasta runda. Virtanen się skończył. Widać, że w walce o pierwsze miejsce nie odegra żadnej roli. Od Iso-Hollo i Kusego dzieli go 12—15 metrów, których nie da się wyrównać przy takiem tempie i po przebyciu bezmała 9-miu kilometrów. Na wirażu Iso-Hollo jeszcze raz ucieka galopem i udaje mu się oddalić o 3 metry. Serca Polaków i sympatyzujących z nami Słowian zamarły...

Ale po kilkunastu krokach Kusy dopędza rywala i znowu biegną razem. Na tym spurciku stracił znowu ładnych kilka metrów Virtanen. Czas 1:12 sek.

Dwudziesta runda. Teraz już publiczność nie patrzy na dziewczęta ciskające oszczepem. Walka jest widoczna, efektowna i porywająca natężeniem wysiłku obu zawodników. Na trybunach pojedynek Kusociński—Iso-Hollo — Virtanen porównują do biegu 10 klm. w Amsterdamie. Tam przeciwnik Finnów Wide przegrał swoją stawkę. Czy Iso-Hollo uda się powtórzyć sukces Nurmiego. Dotychczas przecież nie zdarzyło się, by taśmę w biegu 10 klm. przerwał zawodnik innej niż fińskiej narodowości. Nie. Polak się stawia, ale ostatecznie wygra błękitny człowiek z kraju Tysiąca jezior. Inaczej być nie może.

Ilu ma nabitą jedną rundę — nie wiem. Na oko obliczam — zdaje się siedmiu. Virtanen jest już o 40 metrów ztyłu.

Nailepsi biegacze świata zdublowani

Decydujące chwile historycznego zwycięstwa Polaka

I oto na prostej Kusy. Kusy z natartą nogą, z krwawemi pęcherzami pod palcami — wychodzi na czoło i obejmuje prowadzenie. Iso-Hollo ustępuje bez oporu.

— Noch ist Polen nicht verloren — krzyczy do mnie stojący obok Niemiec, tłomacz w Wiosce Olimpijskiej kpt. Strasser. Zobaczycie, że wygra. Ależ to żelazny człowiek.

Po 4-ch rundach prowadzenia Finna, Polak jest na czele. Czas dwudziestej rundy 1:12 sek. Czas ośmiu kilometrów 24:06 sek.

W następnem okrążeniu nasza para zrównuje się z Lindgrenem i Syringiem. Najlepsi długodystansowcy świata otrzymali już rundę. Tylko Virtanen trzyma się stosunkowo dobrze — został o 60 mtr.

Kiedy Kusociński i Iso-Hollo zbliżyli się do Rodrigueza i mieli go już drugi raz wyminąć, szalony Meksykańczyk wyciął sobie przy piekielnem wyciu tłumów 200 metrowy sprint. Kusociński nie dał się porwać obłąkańcowi i dalej biegnie swojem tempem. W rezultacie — po 200 metrach don Rodriguez stanął prawie w miejscu i już bez oporu para polsko - fińska wlała mu drugą rundę. Czas 21-szego okrążenia 1:15 sek.

Przy mijaniu, Szwed Lindgren przykleił się do Kusocińskiego i wcale dobrze wytrzymuje jego tempo. Kusy podciąga go chętnie, jednak tempo jest widocznie wolniejsze. Zegarek wskazuje, że 22-ga runda była najwolniejszą w tym biegu 1:19 sek.

Virtanen jest już o 90 metrów. Na czele jest teraz trójka Kusociński, Lindgren, Iso-Hollo, przyczem pamiętać trzeba, że w klasyfikacji biegu Lindgren ma na sumieniu jedną rundę.

Przed trybunami Iso-Hollo patrzy na stopper. Czas 79 sek. zaniepokoił go. Czyżby Kusociński czekał na finisz. A może jest już wykończony tempem.

Naprzód.

Finn jest pierwszy. Tempo znowu ostrzejsze. Lindgren nie może się utrzymać za Kusocińskim, na którym nie widać czy odczuł wzmocnienie biegu. Podąża za Iso-Hollo tym samym długim krokiem, co na pierwszych kilometrach. Czas rundy 1:15 sek.

Dwudziesta czwarta i przedostatnia runda. Finnowie licznie zgromadzeni na trybnach dopingują zbiorowemi okrzykami Iso-Hollo. Z Polaków nie odzywa się nikt. Cała publiczność wstała z ławek i stojąc obserwuje walkę. Finn ciągle prowadzi tuż przed Kusocińskim. Naprężenie olbrzymie. Virtanen o 110 metrów. Czas rundy 1:14 sek.

Kiedy obaj zawodnicy dochodzą do słupka metowego, Kusociński rzuca okiem na tabliczkę wskazującą ilość rund do przebiegnięcia. Ostatnia.

Wyskoczył odrazu jak z procy. Zrównał się z Finnem. Biegną do krzywizny ramię obok ramienia, na wirażu z powrotem Iso-Hollo jest pierwszy.

Morderczy finisz trwa. Publiczność wyje. Nic już nie wiadomo, kto kogo podnieca i na kogo krzyczy. Tych 50 tysięcy ludzi rozkoszuje się wspaniałą walką, ale nie lokuje po żadnej stronie swoich sympatyj.

Naprzód, naprzód. Z wirażu wychodzą na przedostatnią prostą. Znowu przed taśmą ogląda się poraz pierwszy, potem drugi, trzeci i piąty, żeby upewnić się, że Iso-Hollo niema, że Iso - Hollo pobity.

Finn jest daleko. Noga wówczas zaczyna piec straszliwie. Poco się męczyć, skoro i tak bieg wygrany.

Kusociński zwalnia i ze zwykłego sobie tempa przechodzi w trucht. Iso-Hollo nie zwalnia ani na chwilę i na mecie różnica między pierwszymi dwoma zwycięzcami nie przekracza 10 metrów. Czas ostatniego okrążenia 61.4 sek.

Po zejściu z bieżni Iso-Hollo milcząc podaje rękę Polakowi. Publiczność ciągle klaszcze, krzyczy i gwiżdże. Do Kusego podchodzą zawodnicy (m. in. Lehtinen, Virtanen i dziesięciu innych) winszując mu sukcesu. Sędziowie ściskają ręce.

Gen. Rouppertowi w loży honorowej składają gratulacje wszyscy członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z ekscelencją T. v. Lewaldem na czele.

Do p. Muszałówny i do mnie przychodzą masowo koledzy dziennikarze. Winszują pierwsi — Czech i Jugosłowianin, potem kierownik biura prasowego, który na ucho oświadcza (jako osobie oficjalnej nie wypada mu się afiszować z takiemi uczuciami), że nie lubi Finnów i że strasznie cieszy się ze zwycięstwa Polski, podbiega Japończyk i dyrektor miejscowego telegrafu.

Ogłaszają wynik. Oficjalnie podano tylko czas Kusocińskiego, odległości są oceniane przezemnie na oko.

1) Janusz Kusociński (Polska) 30:11.4 sek. nowy rekord Polski i olimpijski, 2) Volmari Iso-Hollo (Finlandia) o 10 metrów, 3) Lauri Virtanen (Finlandja) o 100 metrów za rodakiem, 4) John Savidan (Nowa Zelandja o 6 metrów, 5) Max Syring (Niemcy) o 270 mtr., 6) Gunnar- Lindgren (Szwecja) o 8 mtr., 7) Fernando Remirez (Meksyk), 8) Masamichi Kitamoto (Japonja), 9) Shoihiro Takenaka (Japonja), 10) Fernando Chacarelli (Argentyna), 11) Adalberto Cardoso (Brazylja), 12) Jose Ribas (Argentyna), 13) Thomas Ottey (USA), 14) Louis Gregory (USA), 15) Eino Pentti (U. S. A.), 16) Cliff Bricker (Kanada).

J. M. Rodriguez (oszalały finiszer z Meksyku), oraz Carmen Giorgi (Brazylja) nie skończyli biegu.

Teraz „ceremonie protocolaire olympique". Wszyscy wstają, na niskiem wzniesieniu w rodzaju schodów staje Kusociński, mając po lewej stronie Iso-Hollo, po prawej Virtanena.

Orkiestra gra z nerwem „Jeszcze Polska"... Melodję przerywają co chwila oklaski i okrzyki chóralne „Polska czołem", zorganizowane przez kpt. Dobrowolskiego. Na tablicy ukazuje się wynik, na masztach polska i fińskie flagi. Po zakończeniu hymnu publiczność raz jeszcze darzy aktorów wspaniałego widowiska huraganem braw.

Kusocińskiego odprowadzają na bok, do dźwiękowego aparatu filmowego, gdzie wypowiada kilka słów.

Wynik Kusocińskiego ma z dwu względów historyczne wprost znaczenie: przynosi Polsce pierwsze zwycięstwo w lekkiej atletyce męskiej i przerywa pasmo nieprzerwanych triumfów fińskich na tym dystansie.

Wychodzimy ze stadionu. Zaczepia mnie ktoś z drużyny:

— A widział pan jak ta baba Didrikson rzuciła.

Nie widziałem. Prawda, że odbyła się w międzyczasie ta konkurencja. Zupełnie nie zauważyłem.

Zresztą, co to kogokolwiek obchodzi, kiedy Kusociński został mistrzem olimpijskim.

— Chodź-no Kusy. Winszuję ci i całuję w imieniu swojem i „Przeglądu Sportowego".

Jan Erdman.

Badanie lekarskie Kusocińskiego w przeddzień biegu na 10 klm. stwierdziło, że serce jego wykazuje arytmję zwolnienie tempa i nieregularność wypełnienia.

Gdyby chodziło o normalnego człowieka, lekarze nie wahaliby się ani chwili i natychmiast złożyliby go do łóżka.

Ale Kusociński... Przecież w pozycji leżącej ma on tętno 52 na minutę, podczas gdy u normalnego człowieka waha się około 80-ciu.

Pięść polska górą!

Stanisław Poreda

zwycięża na punkty olbrzyma Carnerę

Niedawno redakcja naszego pisma otrzymała list z Ameryki.

Pisze do nas polski bokser ciężkiej wagi, Stanisław Poreda. Jakżesz miły list, pisany czyściutkim polskim językiem.

Poreda jest zachwycony naszem pismem i życzy nam dużo powodzenia. Polak informuje nas, iż uczestniczy obecnie w turnieju asów bokserów ciężkiej wagi. Pobił on już Ernie Schaafa — klasyfikowanego jako 3-cią pięść świata i starannie przygotowuje się do walki z Primo Carnerą, do której przykłada specjalną wagę.

Carnera jest tym człowiekiem, który swemi nadludzkiemi pięściami budzi respekt na całym świecie. Dość powiedzieć, iż przeciętna waga Włocha wynosi 120 — 130 klg.! Poreda jest lżejszy od swego rywala o jakiś „drobiazg" 30 — 35 kg.!

Włocha można nazwać królem knokautu, gdyż podczas swej karjery od r. 1928 wygrał 34 mecze przez K. O., a 10 przeciwników poddało mu się na ringu. Carnera przegrał podczas ostatnich 3-ch lat tylko 3 razy na punkty z mistrzem świata Sharkeyem, dość przypadkowo z Jim Maloney'em oraz w Europie minimalnie z Larry Gains.

W tej chwili dostajemy telegram od Poredy z Nowego Jorku:

„Wygrałem z Carnerą wyraźnie na punkty w 10-ciu rundach".

Szczegółów spotkania jeszcze nie znamy. Narazie możemy tylko zaznaczyć, że zwycięstwo Polaka nad Carnerą jest olbrzymim sukcesem, stawiającym Poredę u szczytu najlepszych pięściarzy świata.

Nie zapominajmy, iż Polak ma dopiero 21 lat. Kto wie, czy nasz rodak nie zdobędzie mistrzostwa świata. Już dziś według klasyfikacji amerykańskiego National Boxing Association z dn. 30 czerwca, Poreda klasyfikowany jest jako 5-ta pięść świata.

K. Gryżewski.

Polskie kolegjum sędziów zgłosiło za pośrednictwem PZPN-u do FIF-y następujących swych członków na sędziów międzynarodowych: dr. Lustgarten, Rutkowski, Schneider, Rosenfeld i Arczyński.

Mistrzowie olimpijscy lekkiej atletyki

Wyniki męskie

100 mtr.	Tolan	Ameryka	10,3 s.
200 mtr.	Tolan	Ameryka	21,2 s.
400 mtr.	Carr	Ameryka	46,2 s.*)
800 mtr.	Hampson	Anglja	1:49.7 s.*)
1500 mtr.	Beccali	Włochy	3:51.2 s.
5000 mtr.	Lehtinen	Finlandja	14:30 s.
10000 mtr.	Kusociński	Polska	30:11,4 s.
Maraton	Zabala	Argentyna	2:31:36 s.
110 płotki	Saling	Ameryka	14,6 s.
400 płotki	Tisdall	Irlandia	51,8 s.*)
3400 m. steple	Iso-Hollo	Finlandja	10:33,4 s.
4x100 mtr	Sztafeta	Ameryka	40 s.*)
4x400 mtr.	Sztafeta	Ameryka	3:08,2 s.*)
Skok w dal	Gordon	Ameryka	7,62
Skok w wyż	Mc Naughton	Kanada	1,96
Skok o tyczce	Miller	Ameryka	4,31,5
Trójskok	Nambu	Japonja	15,78*)
Rzut dyskiem	Anderson	Ameryka	49,49
Rzut kulą	Sexton	Ameryka	16.005
Rzut oszczepem	Järvinen	Finlandja	72,71
Rzut młotem	O'Calaghan	Irlandja	53,88
50 klm. chód	Green	Anglja	4:50:10 s
Dziesięciobój	Bausch	Ameryka	8462,23

Wyniki kobiece

100 mtr.	Walasiewicz	Polska	11,9 s.*)
80 m. płotki	Ditrickson	Ameryka	11,7 s.*)
4x100 mtr.	Sztafeta	Ameryka	47 s.*)
Skok w wyż	Shiley	Ameryka	167 ctm.*)
Rzut dyskiem	Copeland	Ameryka	40.56 mtr.
Rzut oszczepem	Ditrickson	Ameryka	43.71 mtr.*)

*) Wyniki te są nowemi rekordami świata, przyczem w 400 mtr. przez płotki rekordzista jest drugi z kolei Hardin 52 sek.

Po ukończeniu Igrzysk Olimpijskich w szeregu miast amerykańskich zorganizowano zawody z udziałem olimpijczyków europejskich.

W San Francisko odbyły się zawody lekkoatletyczne między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Półn. a Anglją. W zawodach tych Amerykanie odnieśli 6 zwycięstw, Anglicy — 4. W czasie zawodów padły trzy rekordy światowe, a m.: w biegu 80 m. przez płotki Amerykanka Shalle o 0.1 sek. obniżyła uzyskany na Olimpjadzie rekord Ditrichson, ustanawiając nowy czas 11.6. Drugi rekord padł w sztafecie 4x800. Drużyna angielska uzyskała 7:40.2 poprawiając stary amerykański o 1.2 sek. W drużynie angielskiej znakomicie biegł Hampson przebywając swe 800 m. w 1:50, bieg 110 płotki wygrał Board w czasie 14.2.

Sensacyjne zawody pływackie odbyły się w Los Angeles, mianowicie m. in. bieg sztafetowy 4x200, do którego stanęły reprezentacje trzech kontynentów — Ameryki, Azji i Europy. Zwyciężyła, jak było do przewidzenia, Japonja w składzie Myazaki, Yokohama, Toyada i Yuza, osiągając czas 9:01,4 o trzy sek. gorszy od uzyskanego na Olimpjadzie, wyprzedzając o siedem metrów Amerykę, a przeszło o 20 Europę. Barw starego kontynentu bronili wybrani po szeregu eliminacyj: Costoli (Włochy), Szekely, Barany (Węgry) i Taris (Francja). Ameryka zrewanżowała się jednak Japonji w biegu sztafetowym pań 4x100, uzyskując czas 4:49.2 i wyprzedzając daleko Japonki. Amerykanki startowały w składzie: Mc. Kim, John, Geralrti i Madison.

W szeregach czołowych lekkoatletów znojduje się kilku amerykańskich Polaków. Poza Zarembą, zdobywcą 3 miejsca w rzucie młotem na Olimpjadzie, wyróżnia się w tej konkurencji Rzeźnik (52 m. 12 cm.). Do najlepszych niewątpliwie zawodników należy Wąsowicz, który skoczył o tyczce 411 cm. (Gl.).

Śląsk twierdzą pływactwa

Bilans mistrzostw Polski. Karliczek i Kratochwilówna bohaterami zawodów

Rozegrane w Warszawie XI Mistrzostwa Pływackie Polski, mimo nieobecności Bocheńskiego w konkurencjach indywidualnych i Nowakówny, przyniosły naogół wyniki nadspodziewanie dobre. Wyjątkowo słabsze, niż oczekiwano były tylko setka st. dow. i 200 m. st. klas. panów. W obu tych konkurencjach poziom średni był niższy nieco niż w roku zeszłym. Styl klasyczny natomiast odniósł sukcesy w nowowprowadzonej konkurencji — 100 m. — gdzie rekordy polskie padały czterokrotnie.

Bohaterem mistrzostw był 17-letni Joachim Karliczek, pierwszy pływak w Polsce, który zgarnął za jednym zamachem 5 tytułów, choć na 100, 200 i 40 m. st. dow. zawdzięcza on swój sukces częściowo nieobecności Bocheńskiego. Jeżeli jednak zważyć, że jest on pozatem bezkonkurencyjnym rekordzistą Polski na 1500 m. i na 100 m. nawznak, i w dodatku najlepszym bodaj waterpolistą — dojdziemy do wniosku, że zasługuje on w pełni na miano najlepszego pływaka Polski.

Drugim jasnym punktem minionych mistrzostw była Mirosława Kratochwilówna. Od zeszłego roku zmężniała, nabrała sił, a styl jej jest bez zarzutu. Zdobyła trzy mistrzostwa, a rekordem swym na 400 m. zakwalifikowała się już do dobrej klasy europejskiej. A że ma dopiero lat 15, można się po niej wiele spodziewać.



NIEROZSTRZYGNIETA WALKA O PUNKTY LIGOWE MIEDZY GARBARNIĄ I LEGJA 1:1 W STOLICY.
Od lewej: Bramkarz wojskowych Głowacki szuka równowagi na plecach własnego obrońcy. Obok Pazurek i Martyna w ścisłem tete a tete ze Smoczkiem. Na prawo zespół krakowskiej Garbarni

Ogólnie mistrzostwa stały pod znakiem walki bardzo wyrównanej i dały dowód ogromnych postępów całej czołowej falangi. Najwięcej widać ten postęp na 200 m. st. dow. panów. Średni wynik pierwszej dziesiątki poprawił się o kilkanaście sekund. Również 1500 m. panów, stojące przez 3 lata na martwym punkcie, zrobiło duży krok naprzód.

W skokach mamy zastój wśród pań, wśród panów zaś wyrównanie średniej klasy przy niewielkim kroku wstecz zwycięzcy.

Klub pływ. Giszowiec, jak przewidywaliśmy, mistrzostwo drużynowe zdobył łatwo. Przyszło mu to tem łatwiej, że Bocheński zrobił AZS'owi przykrego psikusa i startował tylko w sztafetach.

Górny Śląsk raz jeszcze potwierdził swą supremację w polskiem pływactwie. Obok Giszowca potęgą kroczącą szybko naprzód jest EKS, dochodzą do tego jeszcze Siemianowice.

Warszawa poza AZS'em wiele nie pokazała. Legja zwróciła na siebie uwagę dobrą klasą żabkarzy. Natomiast Kraków jest w okresie coraz większego upadku. Po Cracovii mającej na dobrą sprawę tylko dwuch ludzi — Kota i Rouperta — nie widać niedawnego zdobywcy Nagrody Prezydenta.



KRATOCHWILÓWNA
bezkonkurencyjna pływaczka A. Z. S. Warsz. wygrała wszystkie biegi pań st. dow. podczas mistrzostw Polski.

O ile Kraków się cofa, a Śląsk Cieszyński stoi w miejscu, o tyle Poznań idzie szybko naprzód i coraz częściej ma tu coś do powiedzenia. Dobrze stosunkowo wypadł pierwszy debjut Łodzi.

Organizacyjnie zawody przeprowadzone były bez zarzutu. Publiczność dość liczna przez wszystkie trzy dni, ale mimo rekordowej pogody, nie było już tej frekwencji co w roku zeszłym. I tu kryzys pokazuje swą rękę!

T. Semadeni.

Klasa I B. 200 m. st. klas. pań: 1) Urbańska (Unja), 2) Minkówna, Mak. Crac. 100 m. st. dow. panów. Po dwuch przedbiegach startuje 9 zawodników w finale: 1) Scholz (EKS) 1:10.6, 2) Hallor (EKS) 1:15.8, 3) Englert (Pog.) 1:16.2. 200 m. st. klas. panów: 1) Choina (Legja) — 3:08.0 (!)— rek. Okr. Warsz.. 2) Tramer (Hak.)— 3:22.8, 3) Karwasser (Mak. War.). Choina jest bezsprzecznie największą rewelacją mistrzostw. Jego własny klub nie wiedział co on jest wart i zgłosił go jedynie w klasie I B.

200 m. st. dow. panów. 1) Karliczek Gerhard, EKS — 2:48,6, doskonały czas 2) Bausch, EKS 2:51.1, 3) Englert, Pogoń 3:04.0.

100 m. nawznak: 1) Löwinger Hak. 1:31.6, 2) Pawełek Crac. 1:35.0, 3) Selinker Hak. 1:38.0.

Klasa I B. 400 m. st. dow. panów: 1 Meglicz, Crac. — 6:23.5, 2) Kozłowski I. ZUK. Warsz. — 7:10.8. 100 m. st. klas. panów: 1) Choina, Leg. — 1:27.0. Rekord polski, 2) Karwasser, Mak. — 1:29.8, 3) Tramer, Hak. — 1:33.4. 100 m. dow. pań: 1) Blümelówna (Unja) — 1:32 0 — rek. okr. Pozn., 2) Storówna (Pog.) — 1:35.4, 3) Słotówna — 1:36.0.

Klasa II. 400 m. st. dow. panów: 1) Kot (Pogoń) 6:36.0, 2) Kłak (ZUK)— 6:51.2, 3) Siatkowski (AZS) 6:59.0. 100 m. st. klas. panów: 1) Garkowski (AZS) 1:32.0, 2) Günter (ŁKS) 1:32.5, 3) Jenne (ZUK) 1:35.0. Sztafeta 5x50 m. dow. pań: 1) Legja — 3:59.5, 2) Makabi — 4:25.2.

100 m. nawznak panów. 1) kat. II, Pogoń 1:30.4, 2) Pawełek, Crac. 1:32.5, 3) Dobrzański, Delfin 1:33.2.

100 m. klas. pań. 1) Hoffranmówna, ŻASS 1:52.0, 2) Urbańska, Unja 1:54.5, 3) Tabakmanówna ŻASS 1:56.0.

Klasa II. 100 m. st. dow. pań: 1) Horówna — Pog. 1:36.8, 2) Medresówna, Mak. War. — 1:39,0, 3) Jastrzębska, AZS — 1:45.0. 100 m. st. dow. panów. Po trzech przedbiegach w finale: 1) Kot II, Pogoń — 1:16 8, 2) Konarek, Delf. — 1:17,6, 3) Rozenkranc, ŻASS — 1:21.0. Brat mistrza Kota zadebjutował doskonale. Sztafeta 5x50 m. dow.: 1) Delfin — 3:04.4, 2) Legja— 3:05.6, 3) ŁKS — 3:08.5.

Water Polo. Delfin — Giszowiec 4:2 (3:1). Mecz towarzyski. Bramki uzyskali dla Delfina, Semadeni (2), Jurkowski i Konarek po jednej, dla Giszowca — obie Pawełek. Sędzia dr. Lewicki.

Wśród asów rakiety w Hamburgu

W przejeździe z Paryża do Warszawy nasz korespondent p. K. Gryżewski zatrzymał się w Hamburgu na międzynarodowych mistrzostwach Niemiec w tennisie.

Rezultatem tej wizyty jest ciekawa rozmowa z Brugnonem, oraz niewesołe wiadomości na temat większości zawodników zagranicznych, którzy nie mogą przybyć na międzynarodowe mistrzostwa Polski w tennisie.



RUCH — CRACOVIA 3:1
Po centrze Kubińskiego, Ciszewski walczy o piłke z Kurkiem w asyście obrońców.

Hamburg, 14.8. 32.

Moje pierwsze spotkanie z Brugnonem w Hamburgu nie było zbyt przyjemne. Francuz schodził z kortu po przegranym doublu z Australijczykami i był wprost wściekły. Na szczęście nazajutrz rano Brugnon sam do mnie podchodzi i opowiada mi wiele ciekawych rzeczy. Okazuje się, że Boussus nie może przyjechać na nasze mistrzostwa do Warszawy.

— A pan nie mógłby przyjechać? — zapytuję.

— Niestety, jestem przemęczony ciągłemi meczami i na gwałt potrzebuję wypoczynku. Moja rodzina jest już na mnie obrażona, że ciągle wałęsam się po świecie. Przyjedzie do was Mele Barbier. Jest to 4-ta rakieta Francji, a ja ją uważam za najlepszą naszą doublistkę.

— A co pan sądzi o dzisiejszym finale Cramm — Menzel?

— Menzla bardzo cenię, jest on świetnym graczem, jednak Cramm w teraźniejszej formie jest bezkonkurencyjny. Przypuszczam jednak, że Menzel zdobędzie tytuł międzynarodowego mistrza Polski.

— A jednak Cochet mógł pobić Uinesa — wtrącam.

— Bezsprzecznie tak, o ileby się zdobył na więcej woli i uwagi w 3-cim secie. Zdaje się, że ambicja naszego mistrza klęską tą została podłechtana, bo niespodziewanie zdecydował się jechać na mistrzostwo Ameryki, aby tam szukać rewanżu. Cochet zabrał ze sobą Bernarda.

— A co pan sądzi o tegorocznej klasyfikacji najlepszych rakiet świata?

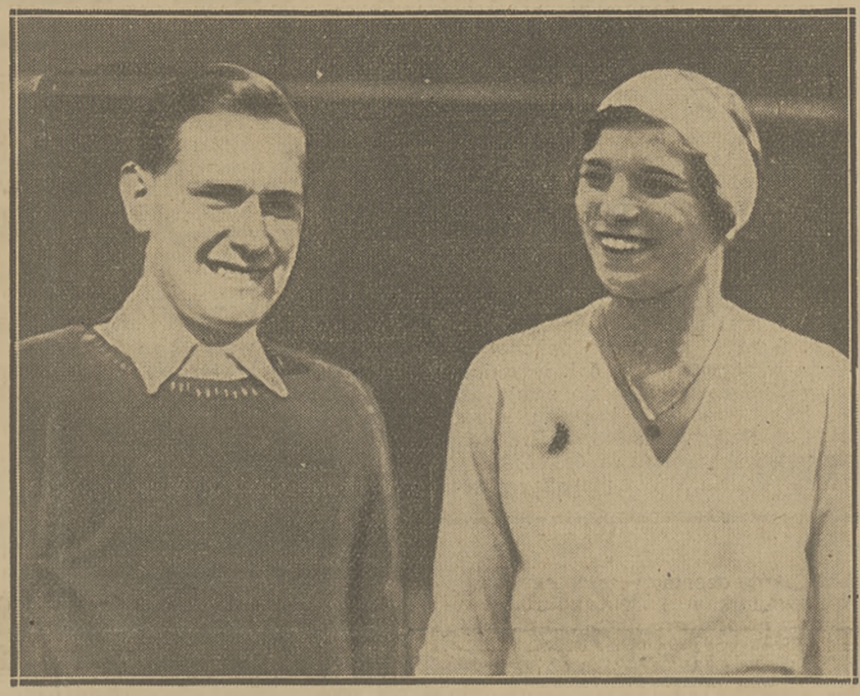
— Vinesa stawiam jednak na pierwszem miejscu, mimo opinji francuskiej, któraby chciała widzieć Amerykanina wraz z Cochetem ex aequo na czele listy. Jako II-go klasyfikuję Cocheta, a III-go Borotrę, który w tym roku grał cudownie.

— Pozatem w dziesiątce tegorocznej powinni znajdować się Niemcy i Allison. Zresztą ostateczna klasyfikacja będzie zależała od wyników mistrzostw amerykańskich.

W tej chwili przechodzi koło nas M-lle Payot. Zostaję przedstawiony. Winszujemy jej pięknego zwycięstwa nad Krahwinkel. Szwajcarka jest rozpromieniona.

— Jakże ciężko było pokonać tę Niemkę! — wykrzykuje.

Brugnon zaczyna niezwykle serdecznie i szczerze namawiać Payot



CRAMM I PAYOT
zdobyli tytuły tennisowych mistrzostw Niemiec w singlach.

do wzięcia udziału w mistrzostwach Polski:

— Pani przecież lubi grać przy pełnych trybunach, a w Warszawie jest zawsze dużo publiczności.

Szwajcarka przyjechałaby bardzi chętnie do naszej stolicy. Niestety, mistrzostwa Helwecji zaczynają się 27-go sierpnia. O ile zatem Związek szwajcarski zgodzi się na opóźnienie swej mistrzyni o 1—2 dni, to zobaczymy ją wkrótce na kortach Legji.

*

Z zaproszeniem graczy niemieckich do Polski jest bardzo źle. Jeden z organizatorów mistrzostw niemieckich dał mi wyraźnie do zrozumienia, że nie będą oni nic robić celem poparcia ekspedycji.

Powód jest prosty: Jędrzejowska obiecała przyjechać, miała już nawet wyznaczonych partnerów Rogersa i Horn. W ostatniej chwili Polka bez żadnych wyjaśnień przysłała krótką depeszę, że nie może przyjechać do Hamburga. Niemcy są tem b. dotknięci.

Drugi powód — to pretensja do Polskiego Związku o urządzenie meczu Polska — Węgry, nie zgłoszonego poprzednio do Związku Międzynarodowego, który był powodem nieobecności graczy węgierskich w Hamburgu.

*

Rozmawiałem również z Rogersem i musiałem dobrze zadzierać głowę do góry, chcąc się porozumieć z tym wielkoludem. Oczywiście Irlandczyk „płakał", że Jędrzejowska zrobiła mu zawód i nie grała z nim obiecanego mixta. Rogers do Warszawy przyjechać nie może, gdyż w tym czasie gra oficjalny mecz z Anglją.

Australijczycy Hopman i Crawford też zawiedli; powracają oni już za tydzień przez Marsylję do siebie.

Znana w Warszawie Niemka Horn miała wielką ochotę nas odwiedzić, ale gra już turniej w Hamburgu.

Natomiast zobaczymy na kortach Legji — Egipcjanina Grandguillot, który wielokrotnie bronił barw Egiptu w grach o puhar Davisa

K. Gryżewski.

Jeff Dickson dostarczył stolicy Francji nowej sensacji tym razem nie z gatunków sportowych. W ubiegłym tygodniu przedłożył on paryskiemu sądowi podanie o odroczenie wypłat jego przedsiębiorstwa „Jeff Dickson International Sports". Pasywa wynoszą 3 miljony franków. Główną przyczyną plajty Dicksona jest ponoć niefortunna tranzakcja kupna grupy... lwów.

Pamietne dwa mecze o puhar śr. europejski dla zawodowców Slavia—Juventus, znalazły swój epilog na specjalnie zwołanej konferncji w Klagenfurcie, gdzie uchwalono obie drużyny zdyskwalifikować, a puhar na ten rok przyznać F C. Bologna, która do finału dostała się czysto sportową drogą bez jakichkolwiek awantur.



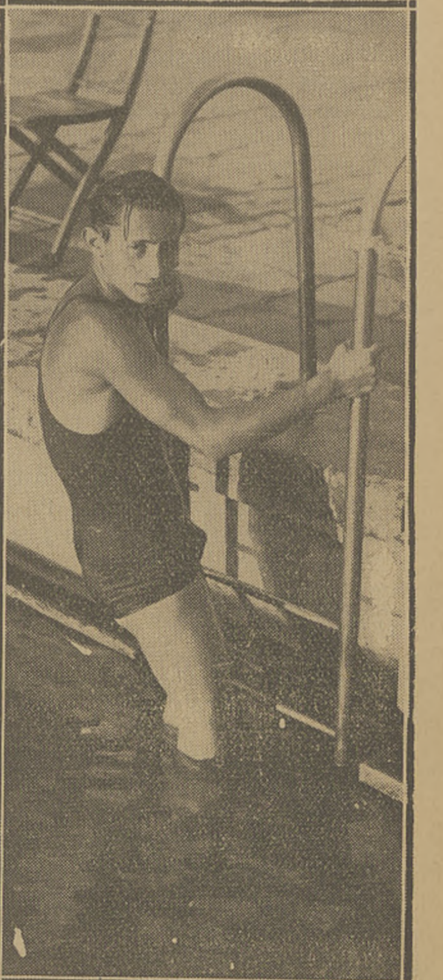
WISŁA — Ł. K. S 2:1
Omal nie bramka. Piłka mineła Koźmina i tylko dzięki Bajorkowi nie znalazła się w bramce Wisły.



PIŁKARZE RUCHU POGROMCY LIDERA TABELI LIGOWEJ, CRACOVII.
Od lewej: Sobota, Katzy, Włodarz, Badura, Peterek, Urban, Zorzycki, Kusz; siedzą : Dziwisz, Buchwald, Komander



ŁODZIANIE W BIEGU DO MORZA
Z literami Ł. K. S. stoją: Hoffszneider, Odartus, Bartoszek, a miedzy nimi mistrz Polski Kłosowicz (T. Zw. Sp.)



POLLAK (BIELSKO)
pływak Hakoahu był rewelacją mistrzostw Polski, wygrywając 100 mtr. st. klasycznym.

Rewja 333 wioślarzy w Bydgoszczy

Walka 77 osad z całej Polski. Sukcesy Wisły warszawskiej

Doroczne regaty związkowe o mistrzostwo Polski, odbyte w dniach 14 i 15 sierpnia na pięknym torze w Łęgnowie pod Bydgoszczą, nasuwają szereg spostrzeżeń.

Rozkładanie programu na dwa dni jest zbedne. Z jednej strony rozprasza siły organizatorów, z drugiej zaś nie przyciąga spodziewanej masy widzów. Program regat związkowych należy zamykać w ramach jednego dnia, z ewentualnemi przedbiegami w sobotę.

Ostatnie regaty odróżniały się tem od poprzednich, że nie było potrzeby urządzania przedbiegów, do żadnego bowiem biegu nie zgłoszono więcej, jak sześć osad, a tyle przecież mieści tor bydgoski. Kryzys zmusił kluby do bardzo ogłednego obsadzania biegów, jako że ekspedycja wioślarzy i łodzi do Bydgoszczy z innych ośrodków wioślarskich Polski jest rzeczą dość kosztowną. Wysyłano więc tylko osady, mające szanse zwyciestwa przynajmniej w 90 procentach. Dzięki temu walki były zacięte i ciekawe.

Pod względem liczby zgłoszeń wyjątek stanowił Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie, który obsadził aż osiem biegów.

Regaty, jak zwykle, świetnie zorganizowane, z udziałem 22 klubów, które zgłosiły 77 osad z 333 zawodnikami, przyniosły w wyniku kilka niespodzianek.

Przedewszystkiem więc skurczył się stan posiadania Klubu Wioślarskiego z r. 1904 w Poznaniu, który utracił dwa dalsze mistrzostwa: czwórek bez sternika na rzecz B.T.W. (wskutek kolizji na torze) i dwójek bez sternika na rzecz Towarzystwa Wioślarskiego w Płocku (!), zatrzymując jednak nadal dwa najważniejsze mistrzostwa: ósemek i czwórek.

Oczywiście, gdyby mistrzowie Budziński i Mikołajczak bronili w Brdyujściu barw „04", mistrzostwo nie byłoby wydarte przez osade Płocka.

Co się tyczy biegu czwórek bez sternika, to kolizje takie miały już nieraz miejsce na regatach bydgoskich, dlatego też w przyszłości łodzie bez sternika należałoby puszczać ze startu nie tuż obok siebie, zwłaszcza jeżeli startują tylko dwie, lecz przedzielać je przynajmniej jednym pustym torem.

W ósemkach A.Z.S. warszawski nie miał wiele do powiedzenia, zajmując ostatnie, trzecie, miejsce za B.T.W. W biegu tym zaznaczyła się wyraźna przewaga zwycięzcy — Klubu „04".

W czwórkach również startowały trzy osady i przyszły do mety w podobnej kolejności jak w ósemkach, a więc: „04", B.T.W. i Włocławek. W jedynkach łatwo utrzymał swe mistrzostwo Verey - Włodek (A.Z.S. Kraków), znacznie dystansując jedynego przeciwnika Z. Witkowskiego z Wilna. Dwójki ze sternikiem wygrała pewnie znana osada Włocławka: H. Grabowski i W. Szelągowski, sternik H. Kawalec, przed A.Z.S. Warszawa.

Najciekawszym wśród mistrzowskich był bieg dwójek podwójnych, w którym startowały: A.Z.S. Kraków (Verey - Włodek i Usłupski) i Kl. Wiośl. „Wisła" Warsz. (Bondorowski i Slesicki). Osady te prowadziły na całym torze zawziętą walkę, której miarą jest uzyskany czas przez pokonaną osadę „Wisły" 6.06,5, lepszy o 5 sekund od czasu uzyskanego na tymże torze podczas Mistrzistw Europy w roku 1929 przez osadę szwajcarską.

Bieg był istotnie dramatyczny, bo „Wisła" prowadziła do 1000 metrów, potem osady się zrównały, przed metą „Wisła" znów była naprzedzie, lecz wyczerpanej osadzie zabrakło siły do jeszcze tylko dwóch mocniejszych pociągnieć i w rezultacie morderczy bieg wygrał A.Z.S. Kraków z różnicą 0,2 sekundy.

Wioślarze „Wisły" dali ze siebie wszystkie siły i przebywszy metę legli w łodzi jak nieżywi... Niemniej sił kosztowało to ciężko wywalczone zwycięstwo osadę krakowską.

W biegach ósemek nowicjuszy, ósemek młodszych i ósemek „drugiej klasy" — niebywały triumf święcił Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie, wygrywając po ciężkiej walce z „Syreną" warszawską i z B.T.W. wszystkie te biegi, i pod względem zdobytych punktów wysuwając się na pierwsze miejsce wśród startujących klubów. Świetna ósemka „Wisły", jeżeli się utrzyma w składzie niezmienionym i nie spocznie na laurach, może się stać najgroźniejszą przeciwniczką mistrzów z klubu „04". Oto jej skład: S. Matuszewski, J. Pękalski, S. Ziółkowski, O. Berger, T. Ostrowski, W. Klasura, M. Szenfeld, B. Dąbrowski, sternik Z. Szpenger.

Podobny i nieoczekiwany sukces w biegach czwórek nowicjuszy i czwórek młodszych odniosło Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie do niedawna jeszcze nic przejawiające żadnej aktywności sportowej, a dziś mogące się poszczycić posiadaniem takich wioślarzy, jak R. Maciejewski, J. Matuszak, W. Reda, Cz. Perliński, K. Woźniak, Piszczorowicz, M. Aulich, Wł. Żyto i sternik A. Chabierski.

W jedynkach oddawna prym trzyma Kraków. Tym razem nietylko w „starszych", ale także w nowicjuszach i w młodszych zwycięstwo przypadło w udziale Akademickiemu Związkowi Sportowemu w Krakowie, którego skiffista p. J. Merimowicz, dwukrotnie pobił swych przeciwników z Torunia, Włocławka, Poznania i Bydgoszczy.

Walka o mistrzostwo Polski w biegu czwórek pań rozegrała się między Warszawskim i Bydgoskim Klubem Wioślarek, przyczem zwyciężyła osada bydgoska.

Bieg jedynek pań (mistrzostwo) wygrała niezawodna J. Grabicka (W.K.W.) przed znakomitą skiffistką z Grodna p. Kieskiewiczówną.

Wyniki regat bydgoskich zdają się świadczyć, że przewaga Poznania i Bydgoszczy w wioślarstwie ma się ku końcowi, że nietylko Warszawa, ale Kalisz, Płock i Włocławek mają osady równorzędne, mogące nietylko startować obok tamtych, ale i zwyciężać.

W. G.

Hebda i Jędrzejowska

wygrywają zakopiański turniej tennisowy

Do turnieju urządzanego przez A. Z. S. krakowski zgłosiło się około 60 tennisistów. Z wyjątkiem niedysponowanego Tłoczyńskiego, Warmińskiego i Wittmana stanęła cała elita Polski, więc Stolarow Maks i Jerzy, Hebda, Kołcz, Pohoryles, Altschüler, Tarłowski, Czyżewski, Liebling, pozatem udział wziął Straub, III rakieta Węgier. Równie okazale przedstawiała się konkurencja pań, w której wzięła udział Jędrzejowska, Dubieńska, Rudowska, Pozowska, Orzechowska, Boniecka, Bielecka.

Sensacją turnieju była wygrana Strauba z Maksem Stolarowem, 6:4, 7:5. Straub w poprzednich rundach miał ciężką przeprawę z Tarłowskim Polak wygrał pierwszego seta 6:1, w drugim secie prowadził 5:4 i miał meczbol, którego jednak nie wykorzystał. Straub wygrał tego seta 8:6. W trzecim secie Straub prowadzi 3:0, Tarłowski wyrównuje, później gra równa, dochodzi do stanu 7:7. W końcu większa rutyna Strauba bierze górę i zwycięża on po 9 meczbolach. Gra ta była bardziej zacięta, jak walka Strauba ze Stolarowem, który nie mógł się jakoś rozegrać. Natomiast Straub miał dobry dzień i grał bardzo regularnie.

Hebda znajduje się w świetnej formie i uporał się ze swymi przeciwnikami, między innymi pokonał Lieblinga w stosunku 6:0, 6:1. Również i Jerzy Stolarow wraca do swoje dawnej formy, pokonał lwowian Kołcza 6:1, 6:3, Pohorylesa 6:3, 6:1. Hebda zwyciężył J. Stolarowa 6:3, 6:3.

Finał doubla. W pierwszym secie Hebda i Straub grają doskonale, Stolarowie jakoś niezgrani przepuszczają łatwe nawet piłki. 6:3 dla Hebdy — Strauba. Drugi set przynosi zupełną zmianę, Straub gra źle, Hebda pechowo, Stolarowie polepszają się coraz bardziej; wynik 6:0. W trzecim secie gra naogół wyrównana, Stolarowie prowadzą, przeciwnicy wyrównują i brakuje im jeszcze tylko 2 piłek do seta, które Straub psuje; widać po nim zmęczenie. Set dla Stolarów 8:6. Bardzo dobry Jerzy Stolarow. IV set. gra wyrównana, najlepszy na placu Hebda, niezgrany jednak z Węgrem, tak że Stolarowie przy sporej dozie szczęścia wygrywają 9:7.

Finał singla panów. Pierwszego seta rozpoczyna długiemi piłkami wspaniale Hebda, znakomicie plasuje i kończy szereg piłek przy siatce. Straub zniechęcony i niedysponowany, słabo serwuje. W drugim secie zrywa się Węgier do pięknej ofenzywy i po szeregu pierwszorzędnych drajwów z forhandu i z bakhandu prowadzi 4:0 i 5:2. Potem jednak bez specjalnej poprawy ze strony Hebdy załamuje się, gra niedbale, oddaje po koleji 4 gemy, jest po 6, w końcu Hebda wygrywa następne dwa 8:6. Trzeci set pokazał nam wspaniałą grę Hebdy; lwowianinowi wszystko wychodzi, piłki muskają linje końcowe i boczne. Przy siatce wykazuje znakomitą orjentację. Również i Straub poprawia się, stara się nadrobić stracone punkty, gra prawie tak dobrze jak przeciwko Maksowi Stolarow, dobiega do nieprawdopodobnych wprost piłek, lecz wobec szybkości i precyzji Hebdy, który większość piłek kończy zdecydowanym smeczem, jest bezsilny. Seta wygrywa Hebda 6:1.

W mixcie Jędrzejowska i Maks Stolarow pokonali Hebdę, Orzechowskiego 6:1, 6:3. Gra przy przewadze Jędrzejowskiej i partnera; świetne zrywy Hebdy nie mogą nic zmienić.

Największą sensacją singla pań było to, że Jędrzejowska oddała seta Dubieńskiej. Od trzech lat nie zdarzyło się to nigdy. Ostatni raz w roku 1929 w Jaśle. W pierwszym secie Dubieńska stawia silny opór i skutkiem swej pilnej i regularnej gry zdołała uzyskać 3 gemy. Jędrzejowska po stracie pierwszego gema gra dość niedbale, specjalnie źle przy siatce, gdzie chciała efektownie wykańczać piłki. Cały drugi set był ze strony Jędrzejowskiej grany bardzo ryzykownie, do siatki dochodziła ona bez przygotowania i Dubieńska wygrała 6:2. Dopiero w trzecim secie pokazała nam Jędrzejowska co potrafi; takiej gry nie widzieliśmy już dawno w Polsce. Wymiany piłek prawie nie było, gdyż drugie a najdalej trzecie piłki były tak wykończone, że nawet Dubieńska nie mogła nic poradzić. Wypady do siatki przygotowane długim i szybkim driwem kończyła Jędrzejowska wspaniałym smeczem lub plasowanym woleyem, wobec których p. Dubieńska była zupełnie bezradną. Wynik 6:0.

10 lat Skry

Zawody jubileuszowe klubu robotniczego

Okazale i imponująco wypadły zawody jubileuszowe Skry z okazji dziesięciolecia istnienia tego najpotężniejszego klubu robotniczego w Polsce.

Podczas defilady, na zakończenie uroczystości, wystąpiły wszystkie sekcje Skry w liczbie 12 i kluby biorące udział w jubileuszowych zawodach.

W poniedziałek przy końcowych uroczystościach przybyły poczty sztandarowe wszystkich organizacyj robotniczych Warszawy i wielotysięczne tłumy publiczności. Wyniki zawodów były następujące:

Lekka atletyka: panowie: 100 mtr. 1) Chabiera (S) 11,8! wwyż: Melich (S) 165 cm.; 3000m tr.: 1) Eichel (J) 12:18,2; sztafeta 4x100 mtr.: 1) Skra 48,8; 3x1000 mtr.: 1) Sarmata 9:1; wdal: 1) Chabiera (S) 5,94; sztafeta szwedzka: 1) Skra 2:20; bieg naprzełaj około 2000 mtr.: 1) Koniarek (Sarm) 5:42; dysk: 1) Prusek (Skra) 28,92. Panie: 60 mtr., dysk, wdal, wwyż: 1) Wenclówna I (Skra) 8,8, 23,34, 4,76, 1,35; 4x100 mtr.: 1) Skra 61,5; 500 mtr.: 1) Wenclówna II (Skra) 1:41,2.

Mecz ciężkoatletyczny Skra — Elektryczność 12:6. W. kogucia: Niebioda (S) zwycięża Wachowicza (E); w. piórkowa: Ziółkowski (E) pokonał pewnie Kalinowskiego (S); w. lekka: Pietrzyk (E) wygrywa po zaciętej walce z Lefczuk'em (S); w. półśrednia: Olbrycht (S) remisuje z Zalewskim (E); w. średnia: Więckowski (S) nierozstrzyga walki z Piaskowskim (E); wreszcie w wadze półciężkiej Maliński (S) wygrywa z Felkiewiczem (E). Sędziował p. Skorkowski.

Zawody kajakowe. 3000 mtr., osada dwójkowa: 1) Skra w składzie Puczek — Głębowski w czasie 15:13; osada mieszana: 1) Skra w składzie Michałowiczowa — Michałowicz w czasie 16:29; osada pojedyńcza: 3000 mtr. 1) Belza (S) 15:48.

Zawody pływackie zgromadziły 48 zawodników i zakończyły się drużynowem zwycięstwem Drukarza 202 pkt. przed Sarmatą 121 pkt., 3) Skra 78 pkt., 4) Tur 64 pkt.

W turnieju koszykówki panów pierwsze miejsce zdobył Tur (Łódź) 49:23 koszy zdobytych, 2) Znicz (Pruszków 52:40, 3) Skra 38:34, 4) Sarmata, 22:62.

Turniej błyskawiczny piłki nożnej z udziałem 11 klubów wygrała Skra 18 pkt. przed Sarmatą i Drukarzem 14 pkt., 4) Świt 12 pkt.

M. A.

Zieliński (I.K.P. — Łódź) doskonały bokser wagi lekkiej, przeniósł się do Warszawy i zgłosił swój akces do Polonji. (a).

Drużynowe mistrzostwa Warszawy w boksie rozegrane zostaną w dniach 27 i 28 b. m. Do mistrzostw zgłosiła się Polonja, Makabi, C.W.S., Gwiazda i Warszawianka. (a).

Sekretarjat W. O. Z. B. otrzymał już pismo opozycji w sprawie zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, podpisane przez Polonję, Jordan, Bar-Kochbę i Skodę. Kluby te w sumie rozporządzają większością głosów.

Mecz bokserski Polska — Finlandja rozegrany zostanie w listopadzie r. b. w Warszawie. (a).

Edward Ran

MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbroniony

Wracam teraz do Stanów, aby prowadzić dalej pracę, którą przerwałem. Wyzwałem już obecnego mistrza świata w kategorji półśredniej Jackie Fields'a, lecz on walki nie przyjął.. Uważa ,iż jestem jeszcze za małą dla niego figurą, choć wliczają mnie do pierwszej dziesiątki na świecie.

Menager mój Bill Duffy przysłał mi właśnie kontrakty na mecze, które mnie mogą odrazu postawić oko w oko z Fields'em. Według kontraktów tych mam się spotkać z Jimmy Mc. Larnin'em i Lou Brouillard'em, zeszłorocznym mistrzem. Jaką stanowią oni klasę, mówią dosadnie rezultaty stoczonych przez nich walk.

Lou Brouillard, Francuz amerykański, ur. w r. 1911, na 69 spotkań w swojej karjerze przegrał raz jeden! Miało to miejsce w tym roku, kiedy oddał tytuł mistrza świata w ręce Jackie Fields'a! W roku zeszłym na 16 stoczonych walk remisuje raz z Baby Joe Gans'em, 15 zaś wygrywa, z tych 7 przez knockout!

Lou Brouillard'a uważam bezwzględnie za najgroźniejszego swego przeciwnika.

Irlandczyk Jimmy Mc. Larnin posiada niemniej błyskotliwą przeszłość. Urodzony w roku 1906-ym, boksuje od r. 1924 i przegrywa dotychczas tylko 8 razy na siedemdziesiąt kilka meczów. Dysponuje on potwornie silnym ciosem, przy wielkiej technice i wybitnej inteligencji. Pod jego pięściami padli chout: Jackie Fields, Joe Sangor, Louis „Kid" Kaplan, Joe Glick, Sammy Baker, Ruby Goldstein i Al. Singer, zeszłoroczny mistrz świata w wadze lekkiej. W roku 1931 Mc. Larnin walczy dwukrotnie z Billy Patrolle'm i oba razy wygrywa zdecydowanie wysoko na punkty.

Wyników moich przyszłych spotkań nie mogę teraz, niestety, przewidzieć. Przewiduję natomiast... większy zarobek.

Czytelnicy napewno interesują się bardzo zarobkami wielkich bokserów. Gazety podają nieraz zawrotne sumy, jakie otrzymują książęta pięści za swoje, nieraz bardzo krótko trwające, spotkania. Ja nie jestem jeszcze „wielki", więc nie odwożę dolarów w walizce.

Rozpiętość honorarjów jest znaczna. Wszystko zależy od powodzenia u publiczności. Za pierwszy swój mecz w Ameryce otrzymałem 75 dolarów, a za ostatni trochę więcej, bo 8.000. Zarobki pięściarzy w porównaniu do lat 1928, 1929-go, a nawet 1930-go znacznie się zmniejszyły. Ameryka również przeżywa kryzys finansowy. Trzeba było zniżyć ceny biletów. Jeszcze trzy lata temu stojące miejsce w Madison Square Garden kosztowało 5 dolarów. I to nie na mecz mistrzów, czy nadzwyczajnych ulubieńców publiczności. Teraz na najlepszą walkę ceny biletów zamykają się w granicach od 1 do 15 dolarów. Przed sześciu laty mógł jeszcze Jack Dempsey wycisnąć z kasy na meczu z Tunney'em przeszło 1.000.000 dolarów!

Ale nie zazdrośćcie bokserom ich zarobków. Kto widział moje treningi na sali Warszawskiego Ośrodka Wych. Fizycznego, ten ma dopiero słabe pojęcie, ile trzeba włożyć pracy, aby przygotować się należycie do poważnej walki. A pieniądze wypływają z kieszeni mistrzów wartkim strumieniem. Największe fortuny w przeciągu dwuch, trzech lat znikają bez śladu. Ściągają swoje procenty zakłady, kombinacje giełdowe, wystawny, ponad stan tryb życia. Wielki Georges Carpentier brał po półtora miljona złotych za walki, kończące się nieraz w kilkanaście sekund. Teraz tańczy w kabarecie, potrzebuje pieniędzy. To są znane rzeczy.

Mistrza sprowadza często na drogę rozrzutności otoczenie. Ludzie widzą czterdziestominutową, czy godzinną walkę i zazdroszczą wielkich honorarjów. Lecz praca jest tysiąckrotnie większa, niż się wydaje widzom, siedzącym na trybunach.

Sam mecz nie kosztuje nawet nieraz dużo wysiłku, ale proszę sobie uprzytomnić, ile energji pochłania codzienna żmudna zaprawa. O 6-ej rano robi już footting. Jest to podstawa całego treningu.

Nasi amatorzy niech nie zapominają o tem i starają się wykorzystać wolny czas na powietrzu. Po rannym biegu śpię jeszcze jakieś dwie godziny. O 10-tej śniadanie, a dopiero o 6-ej pp. obiad. Kolacja o 8—8.30. O godzinie 10-ej wieczór jestem w łóżku Pora południowa jest najodpowiedniejsza do ćwiczeń i wtedy przeprowadza się właściwy trening.

Jasną jest rzeczą, że w czasie zaprawy należy zwracać wielką uwagę na odżywianie. Sprawy te powinien regulować lekarz. Jeśli chodzi o mnie, to z wyjątkiem rzeczy specjalnie ciężkostrawnych jem wszystko, co lubię, co mi smakuje. Teraz jeszcze kilka słów o cukrze, o którym, jak słyszę i widzę, tak dużo się ostatnio u nas mówi. „Cukier krzepi", zapewne, ale sądzę, że mięso jeszcze lepiej. Przynajmniej mnie.

W obozie treningowym Gus Wilson'a kuchnia opiera się nie na leguminach, konfiturach, a na mięsie. Oczywiście jemy i czekoladę, kompoty, ale głównem pożywieniem jest mięso, gruby, soczysty befsztyk. O ciastkach, lodach i pochłanianiu cukru w stanie naturalnym niema mowy. Posiłki przyjmuje się bardzo regularnie. Przestrzega się wyznaczonych godzin.

O ile ludzie wszelkich innych zawodów, odrobiwszy swoje sześć, czy osiem godzin, rozporządzają czasem, jak im się podoba, o tyle fach pięściarza zmusza do specjalnego trybu życia, prawie że zakonnego.

Widzę, jak w tej chwili, czytając te słowa, uśmiechają się niedowierzająco liczni moi znajomi, którzy widzieli mnie może kiedyś spacerującego późną porą po mieście. To jest co innego. Byłem na urlopie. Należał mi się chyba po trzech latach wytężonej pracy!

Ta właśnie ciężka praca, to rozrzutne szafowanie energją powoduje wczesny koniec karjery bokserskiej. Człowiek wyciska z siebie moc na treningach, forsuje serce w długich czterdziestominutowych walkach. Pozatem, jak powiedział w jednej ze swoich nowel Jack London, ma w sobie zapas sił na pewną tylko ilość walk. Tyle i koniec. I dlatego lat 30, to prawie zawsze dla boksera zmierzch. Zdarzają się, rzecz prosta, wyjątki, lecz te, jak wiadomo, potwierdzają tylko regułę.

I tak Bob Fitzsimmons zdobywa w r. 1897 tytuł mistrza świata wszechkategoryj, mając lat 35! Ale poczekamy, zanim zjawi się taki drugi!

Skończyłem 11-go stycznia 23 lata, teoretycznie rzecz biorąc, mam więc jeszcze sporo czasu przed sobą. Lecz ja nie obliczam na długo. Chcę zdobyć tytuł mistrza świata i wracam do kraju. W najgorszym razie nie powinno to potrwać dłużej, jak 2 — 3 lata. Sądzę, że do tej pory zjawi się nowy pięściarz polski, aby mnie zastąpić na amerykańskich ringach. Będę czekał, chłopcy!

Po powrocie do Polski mam zamiar założyć wielki obóz treningowy na wzór zagranicznych.

Zaprawa na świeżem powietrzu, najnowsze urządzenia treningowe postawią napewno w krótkim czasie nasz boks na nogi. A chętnych chyba nie zbraknie. Mamy piękne warunki fizyczne i moralne, trochę nie umiemy tylko chcieć. Ale gdy zechcemy, świat w zdumieniu otworzy szeroko oczy!

To chyba wszystko, co miałbym do powiedzenia.

Myślę, iż nie znudziłem zbytnio czytelników. Ograniczyłem się do podania rzeczy konkretnych, wymieniając wszystkie walki, jakie stoczyłem w swojej karjerze. O kwestjach niezwiązanych z boksem, starałem się mówić niedużo.. Uważam, że nie należy to do mnie, a czytelników specjalnie nie zajmuje, bo znajdą sobie napewno lepsze źródła informacyj o życiu na wielkim świecie, niż te pamiętniki.

Nie jestem zresztą literatem i nie potrafiłbym może opisać barwnie wszystkiego, co widziałem. Zrobią i robią to już za mnie inni.

Ja chciałem zapoznać was tylko z drogą, którą przebyłem w ciągu trzech lat, przedstawić wam moich przeciwników i opisać potrosze wszystkie moje mecze. Że wśród nich sporo jest przegranych, dowodzi jasno, iż to, co dotychczas osiągnąłem, nie przyszło mi łatwo, bez większego wysiłku. Uparłem się tylko mocno, bo jestem uparty.

Mam także dobrą pamięć! Pamiętam doskonale twarz policjanta, który mnie w kwietniu 1927 roku najniesłuszniej w świecie palnął po głowie gumową pałką. Lecz jeszcze lepiej pamiętam tych wszystkich, którzy mi kiedykolwiek w czemś byli pomocni.

A takich było wielu. Wierzyli we mnie i sądzę, że nie zawiodłem ich zaufania. Korzystam więc z okazji i tą drogą składam im wszystkim szczere, serdeczne podziękowanie.

KONIEC

Sytuacja na terenie Ligi

Mecze ligowe rozegrane w dwa ubiegłe dni świąteczne nie wyklarowały, jak się tego spodziewano sytuacji w tabeli — przeciwnie, raczej ją zaciemniły.

Porażka Cracovii z Ruchem przy równoczesnem zwycięstwie Pogoni nad Polonią pozostawiła nadal otwartą sprawę najważniejszą — osoby tegorocznego mistrza.

Sytuacja Cracovii jakkolwiek ciągle jeszcze świetna, nie jest już jednak tak bezkonkurencyjna jak po jej zwycięstwie z Legją, kiedy to biało-czerwoni wyprzedzali najbliższą za nimi Pogoń aż o 4 punkty zarówno zdobyte, jak stracone.

Dziś różnica ta wynosi i w jednej i w drugiej rubryce już tylko dwa punkty. Jedno potknięcie się i rachunek będzie wyrównany!

Legja, dzięki ostatnim niepowodzeniom z Pogonią (1:2), Warszawianką (1:2), oraz remisowi uzyskanemu z Garbarnią (1:1) straciła moc terenu punktowego i znalazła się na, choć dobrem, ale dopiero trzeciem miejscu. Różnica pięciu punktów zdobytych przy trzech straconych dzieląca klub warszawski od Cracovii jakkolwiek możliwa do wyrównania teoretycznie, w praktyce może wojskowym stworzyć blady miraż wydostania się na czoło i zdobycia tytułu mistrza.

Do pierwszej grupy zaliczyć należy również Wisłę, następującą już Legji na pięty. Krakowianie, jak to przewidywaliśmy już na początku sezonu, w czasie passy ich niepowodzeń, przebili się przez konkurencję z dołu tabeli i dotarli do jej czoła.

Następne pięć klubów— Ruch, ŁKS, Warta, Garbarnia i Warszawianka z wyjątkiem Ruchu, który zdobył 14 punktów, ale i 14-cie stracił legitymują się w obu rubrykach trzynastoma punktami.

Trzynastka ta nie powinna być dla nich groźna o tyle, że już chyba żadnemu nie grozi spadek do klasy A. Natomiast, jeśli chodzi o porządek kolejności w tabeli, to niewątpliwie do pewnego czasu w tym odcinku będzie on się zmieniał i to gwałtownie z meczu na mecz.

Łącznikiem między dwoma zdecydowanymi outsiderami Polonią i Czarnymi, a grupą środkową jest 22 pp. Najbliższe mecze rozstrzygną, czy klub siedlecki przesunie się ku górze, czy też da się wciągnąć w orbitę walki o spadek do klasy A.

Według punktów straconych tabela zmienia się tylko o tyle, że Ruch figurujący wg. punktów zdobytych na piątem miejscu stacza się aż na 9-te, podczas gdy ŁKS., Warta, Garbarnia i Warszawianka awansują o jeden szczebel wyżej.

	78 mecze / 272 bramek	Cracovia	Pogoń	Legja	Wisła	Ruch	Ł.K.S.	Warta	Garbar.	Warszaw.	22 p. p.	Polonia	Czarni	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Cracovia	T	2:1	1:0	2:2	1:1 1:3	3:1	2:3	5:0	6:0	3:1	6:2	3:0 4:1	13	9	2	2	39	15	20	6
2	Pogoń	1:2	A	2:1	1:0	1:3	1:0	2:1	1:2	0:1 2:0	3:0	3:0 2:0	3:0	13	9	—	4	22	10	18	8
3	Legja	0:1	1:2	B	1:0	2:1	2:1	5:1	1:1	2:3 1:2	1:0	5:1	4:0	12	7	1	4	25	13	15	9
4	Wisła	2:2	0:1	0:1	E	1:1	0:2 2:1	3:8	2:1	6:0	5:2	1:0	3:0	12	6	2	4	25	19	14	10
5	Ruch	1:1 3:1	3:1	1:2	1:1	L	0:6 3:0	0:3	0:0 2:0	4:1	1:2	1:2	2:2	14	5	4	5	22	22	14	14
6	Ł.K.S.	1:3	0:1	1:2	2:0 1:2	6:0 0:3	A	2:0	1:1	1:1	4:1	2:2	3:0	13	5	3	5	24	16	13	13
7	Warta	3:2	1:2	1:5	8:3	3:0	0:2	L	3:4	0:0	2:3 7:2	1:2 2:0	1:0	13	6	1	6	32	25	13	13
8	Garbarnia	0:5	2:1	1:1	1:2	1:0 0:2	1:1	4:3	I	4:2	1:2	5:1	3:0 1:2	13	5	3	5	23	22	13	13
9	Warszaw.	0:6	1:0 0:2	3:2 2:1	0:6	1:4	1:1	0:0	2:4	G	2:2	2:1	3:0	13	5	3	5	17	29	13	13
10	22 p. p.	1:3	0:3	0:1	2:5	2:1	1:4	3:2 2:7	2:1	2:2	O	1:2	3:0 2:1	13	5	1	7	21	32	11	15
11	Polonia	2:6	0:3 0:2	1:5	0:1	2:1	2:2	2:1 0:2	1:5	1:2	2:1	W	0:3	13	3	1	9	13	34	7	19
12	Czarni	0:3 1:4	0:3	0:4	0:3	2:2	0:3	0:1	0:3 2:1	0:3	0:3 1:2	3:0	A	14	2	1	11	9	25	5	23

Niedziela najbliższa przyniesie 4-ry mecze: Polonia — Cracovia w Warszawie, Wisła — Pogoń w Krakowie, Warta — Ruch w Poznaniu i 22 pp. — ŁKS w Siedlcach.

Mecz warszawski nie przedstawia się dla gospodarzy pomyślnie, mimo że Cracovia wykazała się słabą formą w grze z Ruchem. Nie trzeba jednak zapominać, że owa „forma" jest rzeczą b. względną i zawsze blednie na tle dobrego przeciwnika.

W Polonii w grze tej ma wystąpić sygnalizowany zresztą już na mecz z Pogonią Pazurek, oraz jeszcze jakiś drugi świeży nabytek drużyny stołecznej. W każdym razie, spodziewać się należy, że warszawianie tym razem nie przegrają w wysokim stosunku 2:6, jak ostatnio w Krakowie.

Spotkanie Wisła — Pogoń może mieć bardzo poważny wpływ na dalszy układ tabeli. Jeżeli Krakowianie potrafią przechylić szale zwycięstwa na swą korzyść, Pogoń znów straci świecący jej słaby promyk nadziei na zdobycie tytułu. W wypadku przeciwnym promyk ten zyska wiele na intensywności światła.

Sądząc jednak z notowanej ostatnio formy obu drużyn, większe szanse w tem spotkaniu posiadać będą gospodarze.

Mecz poznański Warta — Ruch jak i spotkanie omówione poprzednio, zależnie od wyniku wyjaśni sytuację w środku tabeli.

Pozatem ciekawi ono ze względu na formę Ruchu. Na boisku Warty łatwo się nie wygrywa, zwycięstwo tam potwierdzi zatem dobre wieści o ślązakach, sygnalizowane z Królewskiej Huty i Krakowa.

W meczu siedleckim jako faworyt wystąpi ŁKS. Tem mniej faworyt ten może łatwo przegrać, zwłaszcza że ostatnio z Wisłą wykazał się słabą grą napadu, a siedlczanie też potrafią strzelać bramki.

Środowe mecze w Poznaniu i Warszawie

„WARTA" — „ATTILA" 3:3 (2:0)

Aby się długo nie rozwodzić stwierdzamy z całą stanowczością na wstępie, że był to najładniejszy mecz w sezonie. Warta raz jeszcze dowiodła iż gdy chce to umie grać. A był już ostatni czas na wykazanie tego, gdyż pomijając niezbyt dobrą pozycję w tabeli frekwencja widzów z meczu na mecz katastrofalnie malała.

Warta sprawiła bardzo miłą niespodziankę, wykazując jako całość znaczną poprawę formy. Wyróżnił się specjalnie żywiołowy atak, swym doskonałym ciągiem na bramkę, wytrzymując w zupełności narzucone przez gości ostre tempo. Jedynym słabym punktem był tutaj Sroka, którego w drugiej połowie zastąpił z powodzeniem Nowacki, grający do tego czasu na lewym skrzydle, miejsce Nowackiego zaś zajął Andrzejewski. Nieco słabiej wypadła pomoc, obrona i bramkarz dobrzy.

Przy zmianie stron prowadziła Warta 2:0, ze strzałów Scherfkego po kornerze Nowackiego, oraz ze strzału Nowackiego, który ładnie przedryblował obrońców. Po przerwie mieli gospodarze krótki moment słabości, który goście umiejętnie wykorzystali zdobywając dwie bramki w 4 i w 7 minucie. Prowadzenie uzyskują Węgrzy w 28 minucie, lecz na 5 minut przed końcem Scherfke po efektownej kombinacji ataku wyrównuje. Sędziował dobrze p. Brzeziński, który nie miał zbyt trudnego zadania, chociaż Węgrzy nie mogąc uzyskać zwycięstwa chwilami wychodzili z równowagi.

SKRA — MAKABI 2:1 (0:0)

Drużyny w norm składach. Już w pierwszej połowie drużyna robotnicza ma okazję do zdobycia prowadzenia, gdyż za rękę Goldwassera sędzia dyktuje rzut karny przestrzelony przez Hermana.

Po przerwie, mimo ogromnej przewagi Skry, drużynie żydowskiej udaje się zdobyć prowadzenie z ładnego strzału Górki III.

W pięć minut potem pada wyrównanie: z centry Kwaśniewskiego strzela celnie Draganiak.

W tym okresie gry Makabi zkolei nie wykorzystała karnego, gdyż Zelcer strzela prosto w ręce bramkarzowi.

Zdawałoby się, że wynik 1:1 pozostanie do końca meczu, ale w 89 minucie silny strzał napastnika Skry chwyta bramkarz Makabi — Baumsztyk nieudolnie, wypuszcza piłkę, nadlatuje Smosarski I i strzela drugą i zwycięską bramkę dla Skry.

Mentzel i Payot
atrakcją mistrzostw Polski

Poczynając od najbliższego poniedziałku (22.VIII), w ciągu całego tygodnia rozgrywane będą w Warszawie, na dwu pięknych kortach Legji (typu Exelcior) międzynarodowe mistrzostwa Polski.

Wiele przyczyn złożyło się na to, że zjazd gości zagranicznych nie będzie tak liczny, jak projektowali sobie organizatorzy, lecz tem nie mniej konkurencja zapowiada się doborowa.

Dość wymienić nazwiska Mentzla (Czech), Grandguillota (Egipt) i Merlina (Fran.) oraz pań Payot (Szwajc.), Barbier (Francja) i Deutsch (Czech), aby ocenić jaki poziom białego sportu demonstrowany będzie niebawem w stolicy Polski.

Ze strony Polski wystąpią tylko czołowe rakiety z Tłoczyńskim, Hebdą, M. i J. Stolarowem, Warmińskim, Wittmanem Jędrzejowską, Volkmerówną i Dubieńską na czele.

Do tej listy asów dołączeni zostaną przedewszystkiem dwaj młodzi obiecujący tennisiści: Bratek i Tarłowski. Pierwszy błysnął na turnieju w Ciechocinku, drugi zadziwia swym talentem Kraków.

Ponieważ Legja do ostatniej chwili starać się będzie o powiększenie liczby zagranicznych gości, przeto program gier i szans omówimy dokładnie w numerze poniedziałkowym.

Wyścig do morza

Kolarze polscy drogę z polskiego morza do Warszawy rozpoczęli etapem Gdynia — Starogard, po jednodniowym odpoczynku. W dniu odpoczynku kolarze wzięli udział w uroczystościach legjonowych oraz w symbolicznej ceremonji zaczerpnięcia wody z polskiego morza.

Czwarty etap Gdynia — Starogard długości 152 km. okazał się nadspodziewanie trudny. Z początku zawodnikom dało się we znaki niezwykłe gorąco, które utrudniało jazdę. Następnie zkolei rozpadał się deszcz. Wszystko to wpłynęło na czas zwycięscy — wyjątkowo słaby. Na metę w Starogardzie pierwszy wjechał Michalak (Legja) w czasie 5 godz. 08 min. Drugim był łodzianin Odartus przed krakowianinem Dudą i warszawianinem Cieniewskim.

Po czwartym etapie w ogólnej klasyfikacji prowadził bieg Duda (Garbarnia — Kraków).

Piąty etap, a zarazem przedostatni Starogard — Mława na przestrzeni 207 km. przyniósł powtórne zwycięstwo Michalakowi w czasie 6 godz. 35 min. 20 sek. Drugie miejsce obsadził Korsak - Zaleski, a na trzeciem mistrz Polski Kłosowicz, którego powyższe trzecie miejsce jest najbliższe, jakie dotąd w biegu morza zajął. Czwartym był Radke (Warszawa). Dalej Pniewski, Targoński i t. d. Na etapie tym wycofał się Olecki z powodu defektu.

Na czoło biegu wysunął się obecnie Radke (Warszawa), prowadząc w ogólnej klasyfikacji czasem 30 godz. 08 min., 30 sek. Drugim jest Bartoszek (Łódź) 30:12:47; dopiero na piątem imejscu jest Korsak - Zaleski, a na szóstem Michalak, 12 min. wtyle.

Z białego sportu

Turniej tennisowy w Cieszynie rozegrany został przy udziale zawodników czeskich i polskich. Finał gry pojedyńczej wygrał Wittman z inż. Kocurem 6:2, 6:1 scr., zdobywając tem samem mistrzostwo m. Cieszyna i puhar wędrowny. Na trzeciem miejscu uplasował się Herbst i Richter. W konkurencji pań w finale katowiczanka Pajonkówna pokonała Maenhardt 6:2, 6:0, podczas, gdy w półfinale odpadły Helbichova (Moravska Ostrava) i Bendetz (Bielsko).

W grze podwójnej panów para Wittmann Herbst zdobyła pierwsze miejsce, bijąc parę Gaymayer — Becker 7:5, 2:2 scr. W grze mieszanej na pierwszem miejscu usadowiła się para Czakon — Herbst przed Maenhardt — Geymayer.

Do wyjątkowo ciekawych należał tegoroczny IV z rzędu tennisowy turniej w Rabce. Zgłoszonych było razem około 70 zawodników, w tem około 50 mężczyzn. Już pierwszy dzień przyniósł niespodziankę w formie porażki Strauba z Altschüllerem. Dalej niespodzianką było wyeliminowanie Maksa Stolarowa przez Tarłowskiego. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Pohoryles — Jasiński 6:4, 6:2, J. Stolarow — Knopf 6:0, 6:2, Straub — Ciężak 6:2, 6:2, a w następnej rundzie Straub ulega Altschüllerowi 4:6, 6:1, 7:9, Tarłowski — Pohoryles 3:6, 7:7 scr. Tarłowski następnie spotyka się z Maksem Stolarowem i wygrywa 6:4, 6:3. Jerzy Stolarow wygrywa z Lieblingiem 6:3, 6:0, który przedtem pokonał Kusiaka 6:4, 6:2. Hebda — Orzeszak 6:4, 6:2. W półfinałach spotkali się Hebda z Tarłowskim, przyczem pierwszy nadspodziewanie lekko wygrywa 6:0, 6:1. W drugim Jerzy Stolarow wygrywa z Altschüllerem 6:4, 5:7, 6:3.

Gniezno. Sokół (Leszno) — Stella 4:1. W turnieju tennisowym K. S. „Stelli" zwyciężył Jarosiewicz (Gniezno) — Szypczyńskiego 6:4, 6:4, 8:6. W grze podwójnej panów Schroeder Stetka (Łódź), w grze pań Turczynówna (Poznań).

Chełm lubel. S. C. Attila (Miskolcz) — 7 pp. leg. 2:1 (2:1).

Gwiazda (Chełm) — Barkochba (Włodawa) 1:0 (0:0).

Tarnopol. Pogoń (Lwów) — Jehuda 1:0. Pierwsza od czasu wojny wizyta b. mistrza Polski w Tarnopolu przyniosła im lekkie zwycięstwo, mimo nieefektownej gry. Jehuda — Podole 1:1. Kresy — Legja 4:3. Pięciobój ciężkoatletyczny indywidualny o mistrzostwo Warszawy, rozegrany zostanie 28 b. m.

Tarnów. Cracovia — Metal 1:1 (0:1). Z okazji dziesięciolecia Metalu zjechał tu ligowy zespół Cracovia, z trudem osiągając wynik remisowy.

Bramki zdobyli: Malczyk i Bryg. ŻMS — Samson 2:2. W zawodach lekkoatletycznych drużynowo wygrał Metal 34 pkt.

Jarosław. Hapoel — Resovia III 3:0. Jarosław — Czuwaj 2:2.

Na boiskach całego kraju

W Milanówku pod Warszawą odbył się turniej tennisowy, który przyniósł m. in. następujące wyniki: półfinały Popławski — Marszewski 6:2, 6:1, Warmiński — Małcużyński 6:3, 4:6, 6:3. Finał wygrał Warmiński.

W grze pań w półfinałach Neumanówna pokonała Konopacką-Matuszewską 6:3, 6:0, a Lilpopówna Grąbczewską 6:0, 6:1. Finał wygrywa Lilpopówna 6:0, 6:3.

W finale gry podwójnej para Popławski — Warmiński bije parę Charlier — Zbyszewski, a w finale gry mieszanej Neumanówna — Warmiński parę Lilpopówna — Popławski 6:3, 6:2.

Spielvereinigung Beuthen przyjeżdża do Krakowa i grać będzie z Garbarnią w sobotę 20 b. m.

Mecz lekkoatletyczny pań Makkabi (Kraków) — Legja 42:40. W ubiegły poniedziałek rozegrany został w Krakowie kobiecy mecz lekkoatletyczny powyższych klubów. Duży upał i kiepska bieżnia nie pozwoliły na uzyskanie lepszych wyników. W konkurencjach panów rozegrano tylko kilka punktów. Najlepsze wyniki uzyskał Stil I (Makkabi), szczególnie w rzucie dyskiem 38.85.

Błyskawiczny turniej piłkarski zorganizowała w ciągu ubiegłych świąt Legja krakowska. W turnieju brało udział 11 drużyn. Grano mecze 2 x 20 minutowe. Pierwsze miejsce w turnieju zajął Zwierzyniecki 15 punktów. Na dalszych miejscach Nadwiślan 14 p., Łobzowianka 13 p., Sparta 13 p., Siła 12 pkt. i Legja 12 pkt.

Pychowski, obrońca ligowej drużyny Wisły, pauzujący naskutek kontuzji od dłuższego czasu, wystąpi po raz pierwszy w nadchodzącą niedzielę przeciw Pogoni.

Trzeci, sztafetowy wyścig kolarski Łódź — Kalisz — Łódź (228 klm) odbyty w ub. niedzielę wygrała drużyna SS. „Bieg" w czasie 8 godzin 12 min 30 sek. przed zespołami 2) Zduńsko - Wolskiego Kl. Kolarskiego (8 g. 26 m.) ogólnej klasyfikacji po 3 latach, pierwsze miejsce, a tem samem nagrodę przechodnią w postaci puharu na własność zdobyła drużyna „Orlę".

ŁTSG pokonało o mistrzostwo PTC 6:0, a w poniedziałek rekordowo Wimę 8:0, wykazując doskonałą formę. Wicemistrzostwo Łodzi zdobyła rewelacyjna drużyna Widzewa, której pasmo zwycięstw ciągnie się nieprzerwanie. Pokonała ona Wime w stosunku 7:4. Trzecie miejsce przypadło rezerwie ŁKS.

Janowska (Kruschender) wygrała w poniedziałek w Pabjanicach pięciobój o mistrzostwo okręgu. Wynik jej 3290.35 pkt. jest lepszy od własnego rekordu (dotychczasowy 3235.53 pkt.).

Spotkanie lekkoatletyczne „Sokół" Poznań — „Sokół" Leszno rozegrane w poniedziałek w Poznaniu przyniosło wskutek zdobycia więcej pierwszych miejsc zwycięstwo Poznaniowi mimo równej ilości punktów 62:62.

Tradycyjny pływacki wyścig międzymostowy — organizuje w niedzielę w Poznaniu „Unja". W pierwszym wyścigu zwyciężył Ciastowski z „Unji", dwa razy zwycięstwo odniósł Ritterman (Kraków), dalej po razie Matysiak i Kratochwila z „A.Z.S." warszawskiego.

Mecze o wejście do kl. A w Warszawie przyniosły następujące wyniki: P.Z.L. — Żyrardowianka 2:1; P.W.A.T.T. — Zorza 0:0; Ordon — Kordjan 2:2; Orzeł — A.K.S. 3:1 (2:1). Sędzia p. A. Pichelski. Inne wyniki piłkarskie w Warszawie brzmią: C.W.S. — Zorza 3:1; Hakoah — Jedność 2:0. (a.).

Trójmecz lekkoatletyczny panów Zass — Orzeł — P.K.S. rozegrany na boisku Orła w Grochowie przyniósł zwycięstwo gospodarzom przed P.K.S. i Zassem. Wyniki techniczne były następujące: 100 m. 1) Kwiatkowski (P.K.S.) 1.2; 400 m.: 1) Kielsohn (Z.) 54.4. 800 mtr.: 1 Frzeiński (O.) 2.11; 3.000 mtr.: 1) Adamczyk (O.) 9.45; kula: 1) Maha (O.) 11.75 ctm.; oszczep: Arciszewski (O.) 48.20; dysk: Mank (O.) 33.55 ctm.; wwyż: wdal: 1). Waryszewski (O.) 155 ctm.; 6.54; sztafeta olim. 3:47.9. (m. a.).

Stan tabeli warszawskiej kl. A jest następujący: 1) Gwiazda 17 g. 23 p. 38:26 br., 2) Skra 16 g. 22 p. 39:21 br.; 3) Skoda 17 g. 21 p. 33:28 br.; 4) A. Z. S. 16 g. 20 p. 35:28 br.; 5) Makabi 16 g. 13 p. 20:24 br.; 6) Marymont 15 g. 12 p. 28:35 br.; 7) Polonja 11 g. 11 p. 21:20 br.; 8) Legja 11 g. 11 p. 12:15 br.; 9) Znicz 15 g. 11 p. 23:32 br.; 10) Warszawianka 11 g. 9 p. 29:21 br.; 11) Świt 17 g. 9 p. 29:51 br. (a).

Ciężkoatletyczny mecz Warszawa — Poznań rozegrany zostanie 4 październik r. b. w Warszawie. (a)

Kutno. Sokół — Polonja Ib (Warszawa) 3:2. Polonja (Warszawa) — Kutnowianka 4:1. W zawodach lekkoatletycznych uzyskano następujące wyniki: oszczep — Bobiński (Łódź) 51.97. Kula — Cieśliński (Kutno) 11.79, dysk — Cieśliński 32. Skok wdal — Pawlak (Strzel. K. S.) — 6.50, 100 m. — Pawlak — 12 s. Panie: dysk — Głażewska (Ł.K.S.) — 30.14 m. Skok wdal — Głażewska — 4.85.

Włocławek. Makabi — Cuiavia 1:0. Finał mistrzostw podokręgu, odbył się przy blisko 2000-nej publiczności.

Rzeszów. 17 pp. — K. S. 28 (Przemyśl) 6:2, 17 p. p. — Hagibor (Przemyśl 4:1. Bieg kolarski na 30 klm. wygrał Noworol 1:03.3 sek.

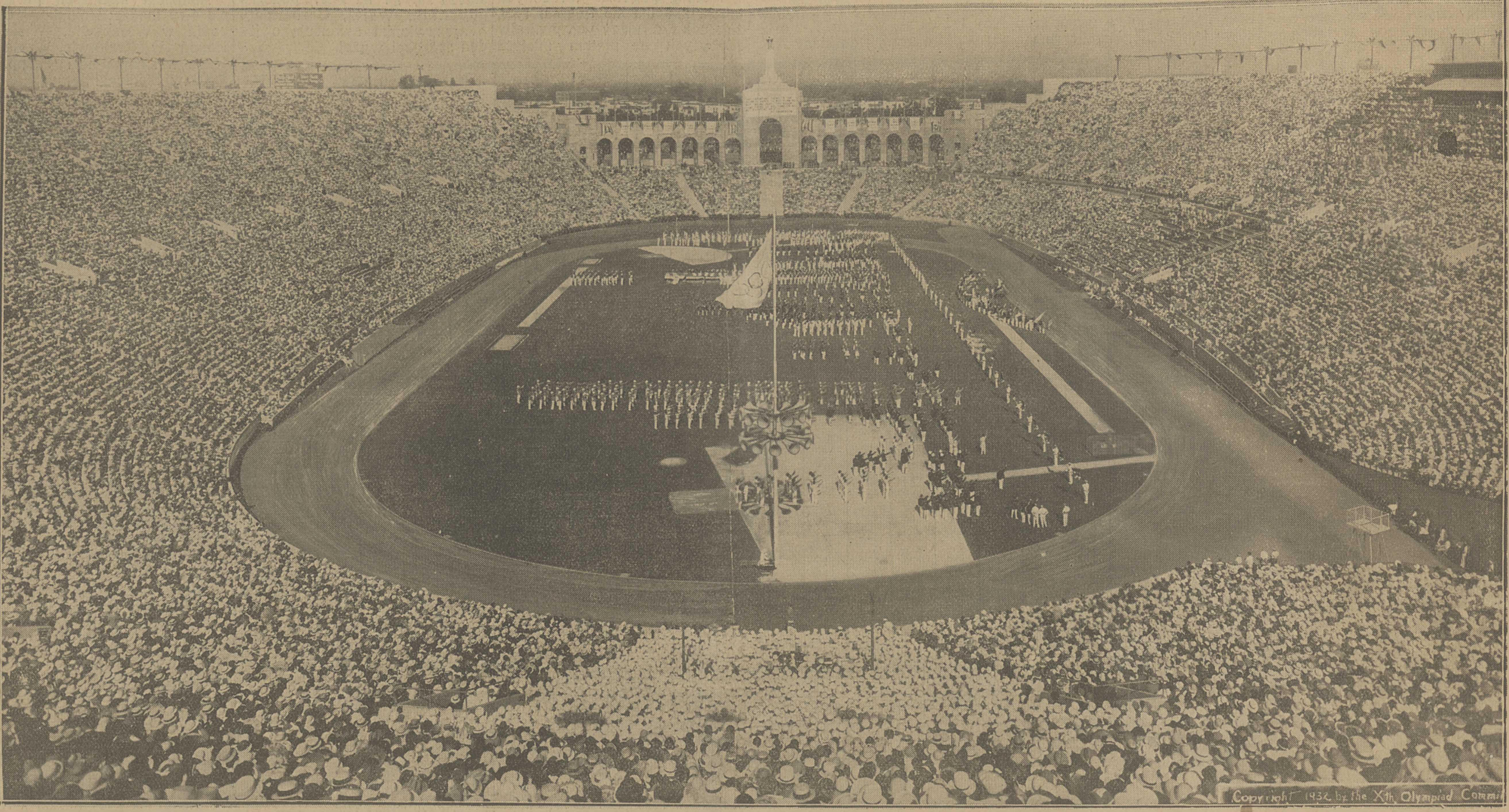
Kowel. Hasmonea — WKS. Równe 4:2 (2:1). Hasmonea (Równe) — PKS. 10. Hasmonea zdobyła mistrzostwo kl. A.

Radom. RKS. — 4 p. p. leg. (Kielce) 6:2 (4:1). Mecz międzygrupowy. Czarni 7 p. p. leg. (Chełm) 2:1. Jutrznia — Sokół 2:1. Tur — Gwiazda 1:7, Jutrznia — Gwiazda 1:0.

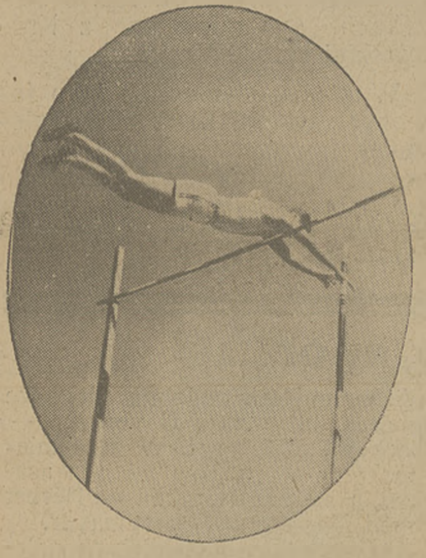
Lublin. AZS — WKS 9 pac. (Siedlce) 4:1, Unja — WKS 9 pac. (Siedlce) 3:2. Unja zdobyła mistrzostwo Lubel. O. Z. P. N. Pogoń (Lwów) — Unja 1:0. Powracająca z Warszawy Pogoń rozegrała tu zawody towarzyskie

Pod znakiem 5-ciu kół olimpijskich

Notatki i wrażenia red. Erdmana, obserwatora batalji 49-ciu narodów



OGÓLNA PANORAMA STADJONU OLIMPIJSKIEGO W LOS ANGELES W CHWILI OTWARCIA IGRZYSK.



KLASYCZNY SKOK
zwycięzcy olimpijskiego Millera (Ameryka), który uzyskał niesłychany wynik 4 mtr. 31 i pół cm.

Publiczność amerykańska jest nad podziw objektywna. Ma oczywiście swoje sympatje i małych wrogów — ale naogół ocenia bezstronnie wysiłek zawodników i niejednokrotnie oklaskuje ostatniego.

Przykład wysokiej bezstronności mieliśmy w czasie rozgrywki w skoku o tyczce między Nishida (Japonja) i Millerem (USA). Na zawrotnej wysokości 4.30 mtr widzowie oklaskiwali każdy skok, a po przejściu Japończyka dali mu entuzjastyczne brawo, mimo że udany skok groził zepchnięciem Millera na drugie miejsce. Oto prawdziwe wyrobienie sportowe, nieuznające szowinistycznych okularów.

Skok wdal trwał straszliwie długo. Pod tym względem konkurencja ta pobiła wszystkie rekordy i ostatecznie zniecierpliwiła widzów. 4 godziny, to coś jak w Polsce.

Prasa amerykańska wypisuje czasem dziwne rzeczy o naszych zawodnikach. Gdyby chociaż można było się dowiedzieć w jaki sposób powstają te plotki.

Niedawno dziennik tutejszy zrobił konsula Buynowskiego z Chicago osobistym przyjacielem i goracym poplecznikiem Mussoliniego, teraz znowu napisał o Kusocińskim, że zajmuje stanowisko podsekretarza Prezydenta Mościckiego.

Najlepsze, że „undersecretary" znaczy tyle, co.. wiceminister. Kusemu napewno nie śniła się nigdy ta godność.

Człowiek-tuba czyli zapowiadacz Igrzysk nie jest tu widoczny. Siedzi gdzieś w swojej kabinie, operuje skomplikowaną instalacja i otrzymuje wyniki zapomoca telefonu z boiska. Każde słowo zapowiadacza, rozgłaszają 24 megafony, umieszczone na słupie z flagą olimpijska.

Człowiek-tuba jest uparty i złośliwy. Walasiewiczówne zapowiadał w pierwszym dniu startów stale jako Walsh, mimo że w programach prawidłowo wydrukowano jej nazwisko. Wywołało to interwencje konsula Hulanickiego w Komitecie Organizacyjnym, gdzie przyrzeczono poprawę.

Na drugi dzień za pierwszym razem zapowiadał ten pan poprawnie Walasiewiczówne, ale potem za każdym razem wymawiał ja inaczej.

Robił z niej Uolas, Uolis, Uajs i t. d., tak że w końcu nie odróżniało się jej nazwiska w dysku od Waisówny, wymawianej po angielsku — Uajsauna.

Piękne obrazki obserwować można wieczorem przed Wsia Olimpijską. Wieczorem widziałem koncert na mandolinie, wydany przez Argentyńczyka dla kółka pieknych pań. Jakiś Carlos, Roberto, czy Pedro brząkał i podśpiewywał barytonem, a grono niewiast ruszało w takt biodrami i z zajęciem patrzyło na przystojnego bruneta.

Sielanka.

Zobaczymy, jak panu jutro pójdzie ta szermierka.

Menażer Hugo Quist, który aranżował wyprawę Nurmiego i Petkiewicza do Ameryki, zaproponował Walasiewiczównie 15 startów po Olimpjadzie na terenie Stanów Zjednoczonych.

Konsul Hulanicki, jako kierownik naszej drużyny olimpijskiej, zażądał od Quista porozumienia sie z AAU (Amerykańskim Związkiem Lekkoatletycznym).

Warszawska czwórka wioślarska jest ciągle w dobrym humorze i żartuje przez cały dzień. Objektem ich żartów są zwykle „Budzyńszczaki" t. j. dwójka poznańska Budziński i Mikołajczak.

Wczoraj miał miejsce jeden z rekordowych psikusów: warszawiacy wstawili do pokoju węża gumowego do polewania trawników i skropili zasypiających „Budzyńszczaków". Gwałtu było co niemiara.

Wieczorem, po zwycięstwie, opowiadał mi nasz mistrz olimpijski o swoich przeżyciach:

— Wie pan, na start poszedłem zupełnie spokojny. Ani trochę się nie trząsłem. Nie to, żebym był pewny, że wygram, ale jakoś tak spokojnie się czułem.

— Ale w czasie biegu miał pan chwile słabości.

— Bać się nie bałem. Raz tylko, kiedy w dziewiętnastem okrążeniu urwał mi się o trzy metry, przemknęło mi przez myśl, że mogę nie dojść. Ale się zaraz przemogłem, powiększyłem tempo i nie pozwoliłem mu uciec.

No i te nogi. Niech pan zobaczy: na poduszkach palców bąble z krwią i materją. Bieżnia twarda (choć elastyczna i szybka), skarpetka skręciła mi się w czubku pantofla i — nieszczęście gotowe. Obawiam się, że nie będę mógł startować we wtorek na 5 klm.

— A sprintów Iso-Hollo nie obawiał się pan? Przecież on pana zrywał ze sześć razy.

— Wiedziałem o tem, że tak będzie i specjalnie trenowałem sprinty. Nic mi w sprintach nie mógł zrobić, przeciwnie — jeszcze on więcej się zmęczył odemnie. Widział pan przecież, jak mu na te zrywy odpowiadałem.

— Widziałem. A czy finisz nie był zbyt wczesny? Czy nie obawiał się pan, że po 10-ciu kilometrach nie pociągnie pan w finiszowem tempie całego okrążenia?

— Tu się pomyliłem. Przy mijaniu taśmy na ostatniem okrążeniu, zobaczyłem nagle przed soba białego zawodnika. Myślę: skąd się tu wziął, przecież ja mam tylko Iso-Hollo. Trzeba go wyprzedzić. I zarwałem. A to był Syring, który dostał odemnie już runde.

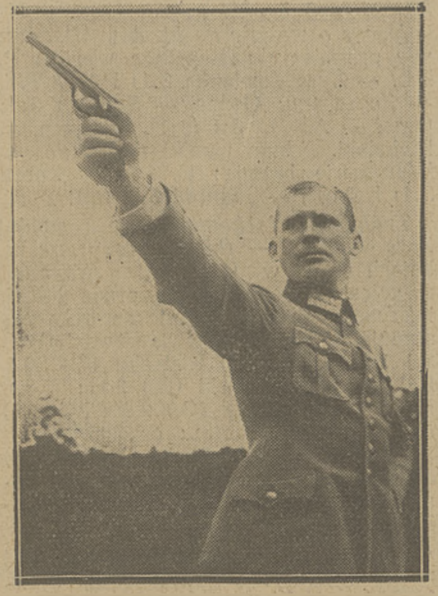
Na finiszu mogłem wygrać więcej, ale noga mnie tak bolała, że jak zobaczyłem, że Finn jest daleko, dałem spokój i skończyłem wyścig wolno.

Przewidywania Kusocińskiego co do 5-ciu kilometrów okazały sie słuszne. W poniedziałek po biegu okazało się, że Kusy z trudnością chodzi z powodu bólu. W tych warunkach narażać na szwank dobrą marke naszego biegacza byłoby lekkomyślnością.

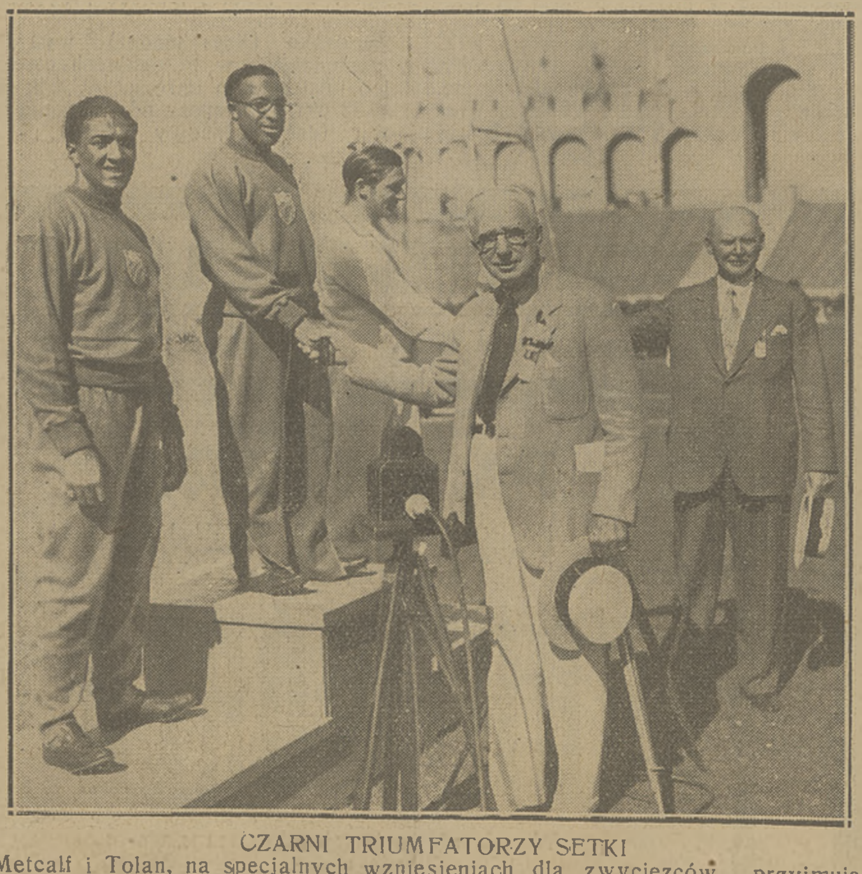
Wobec tego Kusociński postanowił poddać się tygodniowej kuracji.

Po swem zwycięstwie Kusociński otrzymał szereg depesz gratulacyjnych z kraju i z Ameryki. M. in. telegramy przysłali: min. Zaleski, radca Sokołowski z ambasady w Waszyngtonie, konsul Kubisz, konsul Zbyszewski, „Warszawianka". Komitet Olimpijski, szereg osób prywatnych, redakcje dzienników polskich w Ameryce, cenzor Zwiazku Narodowego Polskiego w Stanach itd.

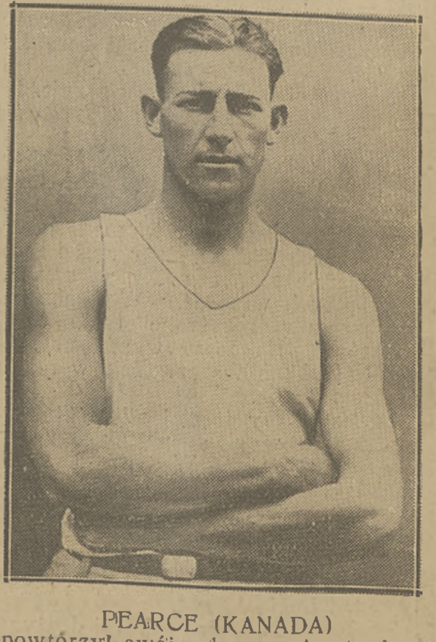
Wydawnictwo nasze oprócz ustnych życzeń złożonych natychmiast po zwycięstwie przez naszego specjalnego wysłannika do Los Angeles, wysłało depeszę gratulacyjna, wskazującą na olbrzymie znaczenie polskiego triumfu.



HAX (NIEMCY)
zajął drugie miejsce w strzelaniu z pistoletu.



CZARNI TRIUMFATORZY SETKI
Metcalf i Tolan, na specjalnych wzniesieniach dla zwycięzców, przyjmuia gratulacje. Na prawo — Jonath (Niemcy) zdobywca 3-go miejsca.



PEARCE (KANADA)
powtórzył swój sukces z Amsterdamu wygrywając olimpijski bieg jedynek.

Turniej bokserski

Na igrzyskach w Los Angeles

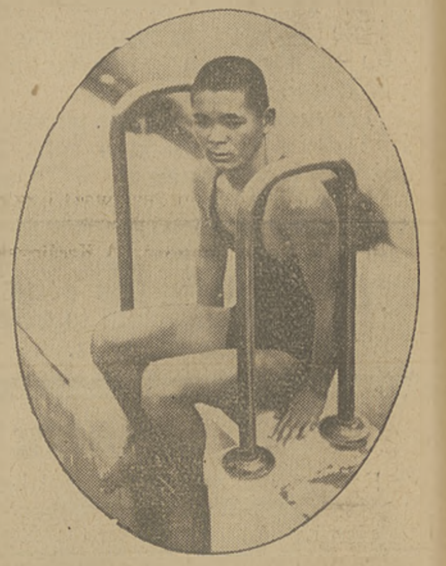
Olimpijski turniej bokserski został zakończony. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła Ameryka 9 pkt., przed Argentyną 8 pkt., Poł. Afryką 7 pkt. i Niemcami 6 pkt.

Półfinały przyniosły wyniki następujące: w. musza Cabanes (Meksyk) wygrał z Pardoe (Anglja), a Węgier Enekes z Salicą (USA); w. kogucia: Ziglarski (Niemcy) pokonał Langa (USA), a Gwynne (Kanada) pokonał Villaneuve (Filipiny); w. piórkowa: Schleinkofer pokonał Alessandriego, a Robledo (Argentyna) pobił Carlssona (Szwecja); w. półśrednia: Flynn wygrał z Mac Cleavem, a Campe (Niemcy) z Alhbergiem (Finlandja); w. średnia: Azar (Argentyna) pokonał Michelot (Francja); w. ciężka Maighan (Kanada) przegrał z Anglikiem Loveles.

W finałach w. muszej mistrzostwo olimpijskie zdobył Węgier Enekes, bijąc Cabanesa (Meksyk); w w. koguciej Gwynne (Kanada) pokonał Ziglarskiego; w piórkowej Robledo (Argentyna) pobił Schleinkofera (Niemcy); w lekkiej Stevens (Poł. Ameryka) zwyciężył Szweda Ahlquista; w. półśrednia Flynn (USA) pobił Campa (Niemcy); w. średnia: Barth (USA) zwyciężył Azara (Argentyna); w. półciężka Cartens (Półn. Afryka) bije Rossiego (Włochy); w. ciężka Lovell (Anglja) bije Rovatiego (Włochy).

Mistrzami Europy zostali: Enekes (Węgry), Ziglarski (Niemcy), Schleinkofer (Niemcy), Ahlquist (Szwecja). Campe (Niemcy), Michelot (Francja), Rossi (Włochy) i Rovati (Włochy).

Czasy rekordowe sztafety japońskiej 4x200 mtr. st. dow były następujące: Miyazaki 2:13,5, Yusa 2:15,3, Tojoda 2:15,2, Yokoyama 2:24,4. Czasy Amerykan: Booth 2:20, Fissler 2:15,5, Kalili I 2:18, Kalili II 2:14. Węgrzy startowali w składzie: Wannie, Szabados, Szekely, Barany.



KIATAMURA (JAPONJA)
wygrał w Los Angeles bieg 1500 mtr. w czasie rekordu olimpijskiego 19 m. 12.4 sek

Zemsta Finów

za dyskwalfikację Nurmiego

Po ostatecznem zdyskwalifikowaniu Nurmi'ego zaostrzyły się znacznie stosunki pomiędzy Finlandją a Szwecją. W całej prasie fińskiej pojawiają się nieustanne napady na Szwecję, której przedstawiciele z przewodniczącym Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej Edströmem na czele spowodowali dyskwalifikacje Nurmi'ego. Ataki antyszwedzkie przeniosły się już na ulicę. Szyldy szeregu firm szwedzkich majacych filje w Helsingforsie zalepiono smołą.

Dziennik „Itsenäinen Suomi" (Finlandja Niepodległa) stwierdza, że rozgoryczenie społeczeństwa fińskiego w związku ze stanowiskiem zajętem przez reprezentantów Szwecji w sprawie Nurmi'ego zwraca się nie tylko przeciw przedstawicielom sportu szwedzkiego, ale i przeciw całej Szwecji. Jest rzeczą oczywistą — kończy pismo — że po wszystkiem co się stało — Finlandja w dziedzinie sportu nie będzie mogła utrzymywać żadnych stosunków ze swemi sąsiadami.

W ostatnich dniach odbyły się liczne manifestacje antyszwedzkie w różnych miastach fińskich. Z nowego gmachu poczty w Turku (Abo) zerwane zostały napisy szwedzkie. Ludność Abo postanowiła bojkotować tramwaje, dostarczone przez fabrykę szwedzką, której dyrektorem jest Edström.

Zakończona fiaskiem eskapada dziennikarza niemieckiego p. Nürnberga przeciw „Kusemu", nie wyszła poza ramy prywatnej imprezy. Zarówno oficjalne sfery niemieckiej lekkoatletyki, jak i poważniejsze dzienniki berlińskie pominęły inicjatywę wysłannika pisma „12 Uhr" milczeniem, względnie obojętnością. O całkowicie prywatnym charakterze insynuacyj nie powinien zapomnieć PZLA, przy ewentualnem wyciąganiu konsekwencyj. (Gl.)

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.
REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI